Nr 224. Kraków, 29 Września — Niedziela. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

☛ Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grand Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Przedpłata na „CZAS“
od dnia 1go **Października** 1878 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 28 września.

Nie wiemy, czy hr. Anbrassy miał potrzebę i zapragnął kiedykolwiek pozyskać zaufanie Galicyi; chęci tej przynajmniej niczem nie zdradził. Wątpimy, aby Galicya z swej strony pokładała w nim kiedykolwiek istotne zaufanie; jednak popierała go wytrwale i nieraz skutecznie a on z tej pomocy korzystał, nie starając się o nią, ani też wywdzięczając się za nią. Poparcie dane mu ze strony Polaków wytłómaczyć sobie można wszystkiem, tylko nie egoistycznemi względami. Od chwili bowiem objęcia steru spraw zewnętrznych, hr. Andrassy usiłował jakby umyślnie ale bezowocnie odstręczyć i zrazić sobie Polaków; starał się rozwiać wszystkie złudzenia, jakie żywić mogli o nim, oraz nadzieje, które łączyć chcieli z przewagą węgierską w sprawach państwa, mianowicie w polityce zewnętrznej; nawet te nadzieje, które sam jako prezes gabinetu węgierskiego rozniecał, czy to w rozmowach z Polakami, czy w owych pamiętnych zwierzeniach poczynionych posłowi tureckiemu. W wielkiej polityce hr. Andrassy nietylko dla Polaków, ale dla świata całego przedstawiał sojusz Węgrów z Polakami, dla stawienia czoła panslawizmowi i zapędom Rosyi, a ostatecznie doprowadził monarchię do wojny z Turkami o zajęcie Bośni i Hercegowiny! Hasłem zaś jego w polityce zewnętrznej zdawać się mogło ignorowanie ziem polskich, Polaków i sprawy polskiej.

W sprawach wewnętrznych wbrew poprzednim niemal uroczystym obietnicom i zapewnieniom, nie zasłonił on nigdy Galicyi przed żadną większą lub mniejszą uczynioną jej ujmą; nie zasłonił mianowicie przed bezpośredniemi wyborami, aczkolwiek nie przypuszczał, będąc prezesem gabinetu węgierskiego, aby kiedykolwiek można je do Galicyi zastosować. Słowem, zdawał się całkiem nie rozumieć, lub też może zostawszy wspólnym ministrem, zapomniał o ważności i doniosłości dla wspólnych interesów, narodowości polskiej w monarchii w obec panslawizmu, Rosyi i nieuniknionych na Wschodzie wypadków. Nietylko zawiódł wszystkie nadzieje tych Polaków, którzy je żywili, ale niedotrzymał żadnej z danych wielu Polakom przed dziesięciu laty obietnic. Poświęcał on z pewną metodą nietylko sprawę polską ale i Polaków w monarchii trójcesarskiemu przymierzu i dobrym z gabinetem petersburskim stosunkom, dając przecież nie dwuznacznie do zrozumienia, że działa tak jedynie, aby nie odkryć i nie narazić wielkich, daleko sięgających i genialnych zamiarów, które dziś ugrzęzły w wąwozach Bośni i znalazły urzeczywistnienie w pierwszym rozbiorze Turcyi. Jak u Żydów miał nareszcie nadejść sądny dzień, w którym hr. Andrassy objawić się miał jako zbawca; jak u Żydów obchodzono corocznie w monarchii uroczystość sądnego dnia bezowocnie.

Czekając zapewne na wielkie chwile i na wyjątkowe okoliczności, hr. Andrassy w życiu codziennem okazywał się mało przychylnym i wcale dla Polaków niemiłym. Była to jedna z zwykłych oznak głębokości jego na przyszłość pomysłów. Jemu podobno zawdzięczamy, że dotąd Naj. Pan nie odwiedził Galicyi, a każde odłożenie tak gorąco upragnionej i wielce dla kraju pożądanej podróży Monarchy, było nową a łatwą sposobnością zaskarbienia sobie względów gabinetu petersburskiego dla ułatwienia wielkich planów, które na Ballplatz dojrzewały. Że w Petersburgu chcianoby nieraz utopić Galicyan w łyżce wody i doprowadzić do nieporozumień między krajem a Koroną, łatwo da się zrozumieć, bo niepodobna już dzisiaj zapoznawać zamiarów polityki rosyjskiej w bliższej lub dalszej przyszłości względem Galicyi. Ale żeby tego nie rozumiał i na to wcale nie zwracał uwagi austryacki minister spraw zewnętrznych, to nie tylko niepojęte, ale byłoby nie do darowania; to już nie fałszywa polityka, to brak wszelkiej polityki.

Saksończyk nierównie lepiej i trafniej zdawał się zawsze oceniać znaczenie Polaków dla monarchii Habsburgów, niż Węgier, a hr. Andrassy przeżegnałby się, gdyby mu dano do podpisania notę o stanowisku Galicyi w monarchii, którą przesłał do Londynu hr. Beust, a która prawdziwy przynosi zaszczyt zarówno jego zmysłowi politycznemu, jak poczuciu godności. Wszystko co się Polski tyczyło, drażniło zawsze hr. Andrassego czy jako wyrzut sumienia, czy jako obawa. Umiarkowane, a tak dla Austryi pochlebne wystąpienie ze strony polskiej podczas kongresu berlińskiego, miało podobno podziałać na nerwy pierwszego pełnomocnika Austro-Węgier, który widział w niem tylko przykrą próbę, na jaką wystawionym został minister austryacki.

Nie wiemy, czy z powodu niedotrzymanych obietnic, czy też z troski, aby wielkim planom przyszłości nie szkodzić, hr. Andrassy jak metodycznie nie chciał Polakom w niczem pomagać, tak zaczął ich systematycznie unikać. Zdaje się, iż obawiał się, aby zbyt ścisłe z Polakami stosunki nie przeszkodziły mu w szczęśliwem zajęciu Bośni i Hercegowiny. Było to bardzo wygodnie, ale czy korzystnie dla służby, wątpimy. Dla zrzucenia z siebie pozorów, czy nadania ich sobie, obchodził się z pewnym nie zawsze miłym odcieniem lekceważenia nawet z delegatami galicyjskimi, z tą wierną starą gwardyą, która w dniach walk na polu budżetu wspólnego nigdy nie zawiodła. Stał się on w ogóle, a przeważnie dla Polaków, nieprzystępnym moralnie i fizycznie, zapomniał naraz piosnki: „Polak, Węgier dwa bratanki“; dla Polaków nie było go nigdy w domu, a jeżeli, jak powiedziano, był dla wszystkich panią Benoiton, to dla Polaków był pod każdym względem koczującym.

Jeżeli zatem Polacy popierali hr. Andrassego, nie czynili zaiste tego przez partykularyzm, ani przez egoizm, nie dla tego, że ich umiał pozyskać lub oczarować, nie dla dobrych i miłych z nim stosunków. Mieli oni nie jeden powód odstręczenia się od niego, mieli niejeden dowód, że nic, zgoła nic dla siebie wyłącznie od niego spodziewać się nie mogą; mogli się nareszcie przekonać, że tak w małej, jak w wielkiej polityce przewaga Węgrów w państwie, najmniejszej nie zapewnia im korzyści. A jednak Polacy popierali hr. Andrassego i o przewagę węgierską nie byli zazdrosni. Swiadczy to tylko, że Polacy w ważnych chwilach i w wielkich sprawach nie powodowali się nigdy i nie powodują się partykularyzmem i osobistemi widokami lub życzeniami, ale przekonani, że ich najwyższe interesa ściśle złączonemi są z pierwszorzędnemi interesami monarchii, te ostatnie stawiają w swoim do Austryi stosunku w pierwszym rzędzie i na pierwszem miejscu. Dla tych to powodów Polacy, pomimo powyżej określonego osobistego stosunku, popierali hr. Andrassego, dopóki mniemali, że z konieczności, jeżeli nie z cnoty, jest on rękojmią zdrowej, odpowiedniej naturze interesom i zadaniom monarchii polityki; dopóki mniemali i dla tego że mniemali, iż jeżeli nie zawsze, będzie on mógł w zdrowym kierunku skutecznie i zbawiennie działać, zawsze przecież skutecznie i przeszkadzać będzie zgubnym dążnościom i zgubnemu działaniu.

I w przyszłości nie mogą Polacy czem innem powodować się. Wobec jednak zaszłych wypadków i wytworzonej sytuacyi zbadać muszą i zapytać: czy i jak dalece postępowanie hr. Andrassego było, jest i będzie interesom monarchii odpowiedniem i dla jej potęgi i bezpieczeństwa korzystnem? Oraz: czy inne zachowanie się nie byłoby mniej szkodliwem? W tem ostatniem niestety pytaniu zamyka się dziś kwestya zaufania.

W poniedziałek ma stanąć na porządku dziennym sprawa zmiany krajowej ordynacyi wyborczej w tym duchu, aby miasto Lwów otrzymało trzech, a Kraków dwóch nowych posłów, oraz aby powołać do Sejmu z głosami wirilnemi prezesa Akademii umiejętności i rektora Techniki lwowskiej.

Ustawa nasza wyborcza opiera skład Sejmu na reprezentacyi interesów i w skutek tego dzieli wyborców na trzy kurye, powierzając niejako każdemu posłowi specyalnie interesa swoich wyborców. Wprawdzie teoretycznie poseł jest reprezentantem całego kraju i nie potrzebuje nawet przyjmować wskazówek postępowania; ale w rzeczywistości z grona mającego wspólne potrzeby wychodzi najczęściej człowiek dobrze świadomy stosunków swoich wyborców, obdarzony przez nich zaufaniem i tem samem powołany w pierwszym rzędzie do pamiętania o interesach tej sfery, która go wysyła. Mimo, że poseł czuje się przedstawicielem kraju, jednak kiedy w ostatnich wyborach włościanie powierzyli mandaty poselskie ludziom należącym do inteligencyi miejskiej, lub większym właścicielom, wybrani posłowie jawnie i głośno wypowiadają zdanie, że dumni zaufaniem włościan, pragną dowieść dbałości o potrzeby stanu włościańskiego, popierając te sprawy i interesa powszechne, jakie dążą bezpośrednio do polepszenia dobrobytu mniejszej własności.

Jeżeli ustawa pragnie dać wyraz odrębnym interesom, czynić to może nie dla utrudnienia działania przez ścieranie się sprzecznych prądów, ale przeciwnie celem uzyskania harmonii i rękojmi sprawiedliwego potrzeb publicznych zaspokojenia. Rękojmię podobną dać może właściwy i równomierny stosunek sił zachowany w ordynacyi wyborczej. Pod tym jednak względem właśnie spotykamy w ordynacyi uprzywilejowanie kuryi gmin wiejskich a stosunkowo bardzo szczupły wymiar liczby posłów z miast. Właściwie zatem ustawa daje przewagę jednej kuryi włościańskiej nad dwoma innemi a to nam tłómaczy, dla czego zupełnie naturalnie od początku zamierzono powrócić równowagę za pomocą powiększenia liczby posłów z miast.

Wydawało nam się zawsze właściwiej oprzeć reformę na stanowisku zasadniczem i dla tego wyznaczaliśmy jej miejsce po dokonaniu reformy gminnej, kiedy zaprowadziwszy ład, porządek i harmonią u dołu, będzie można na niej oprzeć budowę polityczną. Powiększenie liczby posłów z miast, było u nas więcej traktowane dla popisu w tem były te aspiracye podniesienia stanu mieszczańskiego, które sądzą, że można go wynieść sztucznie przez ustawę, chociaż nie ma istotnych warunków życia miejskiego, to jest rozwiniętego handlu i przemysłu.

Powiększenie liczby posłów, któreby mogło zrównoważyć zbytnią dziś przewagę kuryi włościańskiej, jak doświadczenie wskazuje, nie jest tak naglącem, jakby wnosić można z nieustannego powtarzania się wniosków w tym duchu stawianych. Gdyby jednak należało tego dokonać, w każdym razie nie sądzimy, aby słuszną do tego obrano drogę.

Nieulega wątpliwości, że posłowie ze Lwowa i Krakowa będą dobrym dla sejmu nabytkiem, jednak mniemamy, że gdyby zachodziła potrzeba powiększania liczby posłów z miast, prędzej możnaby przyznać osobnego posła większym miastom wybierającym w kuryi włościańskiej aniżeli dawać nową reprezentacyę miastom obecnie zupełnie dostatecznie reprezentowanym w sejmie. Jeżeli Wiedeń posiada ośmiu, a Praga pięciu posłów do sejmu krajowego, trudno uznać, aby Lwów i Kraków wybierały niedostateczną reprezentacyę, wysyłając czterech i trzech posłów do sejmu. Skoroby więc nawet uznać miano, że przed wielką reformą wyborczą mają być zaprowadzone drobne zmiany dla zabezpieczenia równowagi wobec zawsze możebnej przewagi posłów włościańskich, nie sądzimy jeszcze, iżby w takim razie wypadło tak dalece faworyzować obie stolice kraju.

Bezwarunkowo wybory z obu tych miast przysporzą sejmowi niewątpliwie zdolnych sił; podobnie jakby mu je przyniosło powołanie z głosem wirylnym prezesa Akademii i rektora Techniki lwowskiej. Powołanie ludzi tego stanowiska do sejmu nie ma wprawdzie precedensu i sejm galicyjski byłby pierwszym w Austryi, któryby uznał potrzebę powołania prezesa Akademii i rektora Techniki do swego grona, chociaż zasiadają w nim rektorowie uniwersytetów. Znane są nasze sympatye dla Akademii, byliśmy przez długi czas jedynymi obrońcami tej instytucyi, na którą rzucała się zazdrość jadowita obrażonej miłości własnej; gotowi jesteśmy zawsze wszelkie usługi oddawać tej młodej królowej nauk polskich; ale nie możemy jej przyznać praw politycznych, ani nie chcemy aby ta instytucya stawała się korporacyą polityczną.

Powołanie członków sejmu z głosami wirilnemi ma w ustawodawstwie naszem to znaczenie, aby obok interesów materyalnych reprezentowanych w kuryach dać jeszcze reprezentacyę wyższych interesów moralnych, powołując dostojników Kościoła i rektorów wszechnic.

Takiego znaczenia nie może mieć powołanie rektora Techniki, który mógłby chyba reprezentować przedewszystkiem interesa materyalne, przemysłowe, a te w naszym wieku nie potrzebują specyalnych reprezentantów; interesa zaś przemysłu są reprezentowane w Izbach handlowych i przemysłowych. I to jest niezawodnie powodem, dla czego nigdzie nie powołują rektorów technik do politycznych stanowisk.

Stanowisko zaś humanitarne, moralne i naukowe zajmuje prezes Akademii jeśli nie w wyższym stopniu od rektora Uniwersytetu, to zapewne z większem natężeniem poświęcając swe życie na osiągnięcie moralnych i naukowych celów. Akademia nie jest przecież korporacyą, jest raczej stowarzyszoniem mającem specyalne cele naukowe, powinna stać na stanowisku bezstronnem mężów nauki, a nie na polu stronniczych walk i zapasów politycznych, ponieważ w ten tylko sposób wybór prezesa można będzie uchronić od politycznych wpływów, a instytucyę zasłonić od od zewnętrznych zmian atmosfery i temperatury politycznej.

Nie możemy więc oświadczyć się za żadną ze zmian projektowanych, chociaż bezwarunkowo przyznajemy, że na tej drodze możnaby zasilić Sejm kilkoma pożytecznymi posłami.

KORESPONDENCYA „CZASU:“

Lwów 27 września.

8-me posiedzenie sejmowe.

Po otwarciu posiedzenia udzielono p. Mandyczewskiemu urlop 6 dniowy i odczytano wniosek p. Erazma Wolańskiego o zaniechaniu drogi kopeczynecko-grzymałowskiej.

Liczba petycyj dochodzi już do 250. Jak zwykle tak i dziś wpłynęło także kilka petycyj w sprawie kolei żelaznych i służby technicznej itp.

Petycyę zgromadzenia kanoniczek Śgo Ducha w Krakowie o subwencyę przeniesiono na wniosek p. Majera z komisyi edukacyjnej do budżetowej; podobnie stało się z inną prywatną petycyą.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi prawniczej przedłożenie rządowe o zmianie okręgów autonomicznych, poczem p. Zatorski uzasadniał krótko swój wniosek w sprawie auskultantów sądowych.

Wniosek ten opiewa:

Wzywa się Wysoki c. k. Rząd:

1). Aby zniósł istniejące obecnie ograniczenie liczby auskultantów sądowych w Galicyi i upoważnił Sądy wyższe krajowe we Lwowie i Krakowie do mianowania auskultantem bezpłatnym każdego praktykanta, który trzechmiesięczną próbą praktykę sądową z dobrym odbył skutkiem.

2). Aby w obydwóch okręgach sądów wyższych krajowych w Galicyi powiększył stosunkowo liczbę adjunktów.

Część literacko-artystyczna.

BITWA POD GRUNWALDEM

I.

W chwili, gdy lada dzień ma się nam ukazać na sali Ratuszowej nowy obraz p. Matejki: „Bitwa pod Grunwaldem“ niebędzie może od rzeczy zebrać zawczasu niektóre wskazówki i historyczne podania odnoszące się do jednego z najświetniejszych zwycięstw, jakiem się oręż polski kiedykolwiek poszczycił. Najobszerniej, najwspanialej opisał je, jak wiadomo, Szajnocha, stanowi też ono w rzeczy samej najszczytniejszy epizod panowania Władysława Jagiełły, które w swem pomnikowem dziele skreślił znakomity historyk. Była to, mówi, wielka wojna, wielka bitwa, co więcej, jak się osobliwie wyraża „wielka potrzeba,“ potrzeba odparcia strasznego niebezpieczeństwa, jakie nowo przyłączonym ziemiom litewskim zagrażało od strony Prus, od owego czarnego krzyża, co według poety:

Groźne ku Litwie wyciągał ramiona
Jak gdyby wszystkie ziemie Palemona
Chciał z góry objąć i garnąć pod siebie...

Wcale naturalnie nasuwa się tu wspomnienie z Mickiewicza. Wojna, którą unieśmiertelnił nasz wieszcz z imieniem ówczesnego w. mistrza Krzyżaków, Konrada Wallenrode, wiąże się prawie nieprzerwanem pasmem z tą, którą wziął za temat do swojego obrazu p. Matejko. Przeciąg czasu, jaki upłynął pomiędzy dwoma epizodami nie przenosi lat dwudziestu, od 1390 do 1410 roku; bohaterowie nawet w obu utworach niektorzy ci sami, a zbliżenie jednakowym pomysłem dwóch dziś już prawie równie w sztuce polskiej zasłużonych imion świadczy tylko o wysokiej dla narodu doniosłości wypadków, w których obaj nasi mistrzowie — mistrz słowa i mistrz palety — czerpali swoje natchnienie.

Doniosłość mianowicie bitwy pod Grunwaldem, jest ze względu politycznego niezaprzeczenie wielka. Bitwa ta, można powiedzieć, położyła pierwszy węgielny kamień dla mającego wkrótce nastąpić przyłączenia Litwy do Korony, dla owego bezprzykładnego w dziejach dobrowolnego zespolenia dwóch narodów, które w późniejszym rozwoju politycznych kolei okazało się być najsilniejszą podstawą naszego państwowego bytu, a do dziś dnia tak głęboko tkwi w ustroju społecznym, że myśl nawet o jego naruszeniu nie mogłaby ani na chwilę powstać. W dniu, w którym stoczyła się walka, po raz pierwszy występowały obok siebie, niosąc sobie obopólną pomoc, oba dopiero co zjednoczone narody. Było to w sam dzień Rozesłania Apostołów, a hasłem do boju dla sprzymierzeńców był po raz pierwszy także wspólnie odśpiewany hymn „Bogarodzicy.“ Błogosławieństwo Królowej Polskiej nie dało na siebie czekać. W trzy lata po bitwie zbierało się pamiętne zgromadzenie w Horodle i potwierdziło uroczyście to, czego wspólne zwycięstwo, wspólna modlitwa były na grunwaldzkiem polu tak świetną zapowiedzią i przygotowaniem.

Tyle drogich pamiątek wiąże się dla nas z tą datą, żebyśmy ją niejako za święto narodowe mieli prawo uważać. Ale to dopiero jedna strona obrazu. Obróćmy kartę, a wnet ujrzymy drugą, szerszą, wspanialszą od poprzedniej. Oto, przypatrując się z innego, wyższego jeszcze stanowiska tej rozpaczliwej walce z Zakonem krzyżackim, odkrywa w niej Szajnocha dla nas całkiem niespodziane wyjątkowe znaczenie. „Biorąc, mówi na uwagę bezprzykładny podówczas ogrom użytych ku wojnie środków, uwzględniając wcale odmienny charakter obudwu nieprzyjacielskich obozów: tu obozu Niemców, Nadreńczyków, Francuzów, Anglików, Szkotów i t. p., jednem słowem rycerstwa z całej zachodniej połowy świata — tam obozu Polski, Litwy, Rusi, Tatarów, Wołochów, Bessarabów, Ormian itp., jakoby zastępów całej wschodniej połowy, przywiązywano do tej „wielkiej“ wojny już wówczas znaczenie starcia się z sobą dwóch wcale odmiennych kończyn ludzkości europejskiej, miano ją za walkę między zachodem, a wschodem, między Teutonizmem a Słowiańszczyzną.“

Co za obraz, jak po mistrzowsku malowany i jak łatwo zrozumieć, że się p. Matejko o przeniesienie go na płótno pokusił! Jakiej to przedziwnej gry kolorów, jakich cudów mistrzowskiej palety nie zapowiada nam ta niesłychana rozmaitość walczących z obu stron rycerzy, ich najróżnorodniejszych strojów i zbroi, ich odrębnych typów i wyrazów twarzy; jak olbrzymich rozmiarów nie każe się spodziewać ta tytaniczna walka zmierzających się ze sobą tylu narodowości naraz, to spotkanie się w rozpaczliwym boju dwóch światów!... Podobny obszar przedstawienia wywołuje mimowoli w pamięci obrazy największych bitew, na jakie się kiedykolwiek sztuka malarska zdobyła. Tak pojęta bitwa pod Grünwaldem nie ustępuje w niczem nawet bitwie Konstantyna przez Juliusza Romana według kartonów Rafaela na Watykanie odmalowanej, a jeszcze mniej kolosalnością tylko uderzającym freskom Kaulbacha nad schodami berlińskiego muzeum. Świadczy to tylko o dzielności duchowej nieustraszonego mistrza, który się na podobny temat odważył. Że jest w stanie sprostać powziętemu zadaniu, że posiada w sobie dosyć wielkie zasoby energii, potęgi i siły, aby się wznieść na podobne wyżyny, świadczą o tem niektóre z poprzednich jego utworów, a jutro już pewnie będą przekonać się mogły o tem zaciekowione tłumy. Dziś nie możemy jak tylko trzymając się ściśle kronikarzy, zbierać tu i owdzie szczegóły mogące posłużyć do zrozumienia na pierwszy widok obrazu.

Według dokładnych obrachowań, można na przeszło sto ośmdziesiąt tysięcy ludzi obliczyć masy wojsk nagromadzonych tego dnia na polu bitwy. Było to jak na ówczesne czasy niesłychane z obu stron wysilenie; ledwie trzecią częścią podobnej liczby wojowników zwykli byli do tej pory rozporządzać najwięksi wodzowie. Walka trwała wprawdzie nie dłużej nad trzy do czterech godzin; ale świadczy to tylko jeszcze bardziej o zaciekłości z jaką musiała być prowadzona, gdyż aż trzy razy w tak krótkim przeciągu czasu powracano do boju. Dwa razy mieli prawo Krzyżacy mniemać że pozostaną panami bitwy; raz nawet dostała się w ich ręce wielka chorągiew o białym orle, o którą wszczął się pomiędzy wrogami bój wściekły, zażarty. Ale w tem właśnie polegała mądra taktyka naczelników wojsk polskich, przypominająca sławny fortel rzymskiego Horacyusza, że kolejnem występowaniem coraz to nowych a zakrytych lasami hufców, zmuszali całą masą naraz występującego nieprzyjaciela do staczania kilku po sobie bitew, przez co o ostateczne niemal wytępienie wojska zakonne przyprawić im się udało.

Pomysł tego planu, jak i szczęśliwe jego przeprowadzenie zawdzięczali Polacy w. księciu Litewskiemu, a stryjecznemu bratu Władysława Jagiełły, Witołdowi. On to był prawdziwym bohate-

W uzasadnieniu tego wniosku przytoczył p. Zatorski, w jak smutnem położeniu znajduje się młodzież garnąca się do sądów, przytoczył, że młodzi ludzie, jeśli chcą awansować, a przynajmniej jeśli chcą, aby im się służba choć bezpłatna liczyła, muszą przyjmować posady w sąsiednich prowincyach, gdzie szybko zostają adjunktami.

Na wniosek p. Zatorskiego odesłano przedmiot ten do komisyi prawniczej.

Z kolei uzasadniał p. Franciszek Jasiński wniosek swój o zaprowadzeniu ustawy budowniczej dla wsi. Wniosek ten mieści w sobie gotowy projekt takiej ustawy, tudzież projekt rezolucyi, wzywającej Wydział krajowy, ażeby rozpisał konkurs na wzorowe plany budynków wiejskich, odpowiadających względom taniości i bezpieczeństwa.

Wniosek ten motywował p. Jasiński tem, że Wydział krajowy w swem sprawozdaniu o ustawie budowniczej dla miast mówi, iż dla wsi wystarczą dotychczasowe przepisy. Te jednak, jako już zastarzałe, potrzebują koniecznie rewizyi. Mówca wnosi, aby przedmiot ten przydzielić komisyi administracyjnej, wszelako zgadza się następnie po przemówieniu pp. Łazarskiego i Kowalskiego, aby go odesłać do Wydziału krajowego jako komisyi, co też uchwalono.

Tenże sam mówca uzasadnia dalej wniosek co do zmiany §. 19 ustawy wojskowej. Wniosek ten opiewa:

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwej wyjednać zechciał zmianę §. 19. państwowej ustawy wojskowej z dnia 5 grudnia 1868 r. w tym duchu, iżby zwierzchności gminne zobowiązane zostały do sporządzania list poborowych, w dwóch równobrzmiących egzemplarzach: jednego dla użytku c. k. politycznej władzy powiatowej, drugiego dla użytku Wydziału powiatowego, ewentualnie delegatów Rad powiatowych, zasiadających w komisyach asenterunkowych“.

Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej.

Wybrano w dwukrotnem głosowaniu następnie komisyę górniczą, w której skład weszli pp. Łukasiewicz Ignacy, Biliński Leon, Spławiński, Jocz, Kołączkowski, Smarzewski i Zyblikiewicz. Pp. Hausner i Skrzyński mieli przy pierwszem głosowaniu 32, względnie 28 głosów.

Pp. Biliński rektor Uniwersytetu lwowskiego, Szujski jako rektor Uniwersytetu krakowskiego i Buszyński, złożyli przyrzeczenie poselskie w ręce Marszałka.

W ciągu tego zezwolono gminie m. Radymna, tudzież gminom Czudziec i Tyczyn na pobór opłat od słodzonych napojów, kilkunastu gminom udzielono pozwolenie na pobór wyższych dodatków do podatków, a wreszcie zezwolono na podział pastwiska gminnego w Kulczycach Szlacheckich. Wszystko to bez dyskusyi.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 27 września.

(||) Pomimo tyloletnich doświadczeń zawsze jeszcze przywiązują w Austryi znaczenie polityczne do każdej podróży NPana, do któregokolwiek z krajów koronnych. Wspomniałem już, iż udział NPana w manewrach tyrolskich, ma o tyle cechę polityczną, o ile jest naturalną i skuteczną odpowiedzią na hałaśliwe zapędy Włochów, które istnieją niewątpliwie, choćby rządy w Wiedniu i w Rzymie stokroć obsypywały się wzajemnemi grzecznościami, zapewnieniami i obietnicami przyjaźni. Opinia publiczna od dawna jest przekonaną, iż Włochy czekają tylko na sposobność, aby połączyć się z pierwszym lepszym wrogiem Austryi, i z nim wspólnie uderzyć na monarchię. Wracając atoli do słów na wstępie listu dzisiejszego, winienem dodać, iż podróż NPana do Tyrolu w żadnym nie zostaje związku z polityką wewnętrzną, lub z rekonstrukcyą gabinetu; ztamtąd nic nie zagraża tej rekonstukcyi. Przeszkody są dotąd czysto wewnętrzne, oparte na trudności zastąpienia p. Lassera, dalej znalezienia odpowiedniej osobistości nowej na miejsce p. Pretisa albo p. Stremayera, uchodzących za kandydatów do teki ministra spraw wewnętrznych, wreszcie i skłonności jednego lub dwóch ministrów do stanowczego opuszczenia gabinetu. Do tych ostatnich liczą w pierwszym rzędzie Dra Ungra. Przyznać zresztą należy, iż nawet ze strony najbardziej chciwych władzy i blasku zewnętrznego kandydatów ministeryalnych, trzeba teraz wielkiej odwagi i poświęcenia, aby wytrwać dalej na stanowisku bądź co bądź prowizorycznem, wobec niechętnej Izby, wobec bliskich nowych wyborów, wobec zmienionej taktyki Czechów, niebezpieczniejszej aniżeli nią była opozycya bierna. Do oznak, że okupacya pociągnie za sobą pewne zmiany wewnętrzne, przybyła także i akcya czeska, której związku z walkami w Bośni dopatrzeć się nie trudno. Wszystko to atoli wymaga czasu, wszystko to dojrzeć może, ale dopiero po nowych wyborach do Rady państwa, i po wyjaśnieniu sytuacyi w Bośni i Hercegowinie. A jeżeli zmiany nas ąpią, nie wypadną one żadną miarą w duchu skrajnym, albowiem czasy „artykułów fundamentalnych“ minęły bezpowrotnie. Czują i wiedzą to sami Czesi, jak o tem świadczy łagodny ich adres, którego nawet *Nowa Presse* nie potępia bezwzględnie. Umiarkowanie jak największe, może Czechom pewne oddać usługi, gdyż nie brak żywiołów, szukających z nimi przymierza. Zdaniem mojem, postawa Czechów pozostanie bez wpływu na odnowienie i skład obecnego gabinetu. Mimo to Czesi działaliby nader rozsądnie, gdyby już teraz weszli do Rady państwa, choćby tylko, aby porzucić raz na zawsze tory polityki abstencyi i zbadać teren parlamentarny.

Komisya mająca wypracować projekt przyszłej organizacyi w Bośni i Hercegowinie, jest złożoną podobno z sześciu urzędników, dwóch z ministerstwa spraw zagranicznych, po dwóch delegatów rządu przedlitawskiego i węgierskiego, a oprócz nich zasiada w komisyi były konsul jeneralny Wassicz, jako referent. Dziwić się trzeba, że projekt organizacyi nie był wypracowanym już, zanim armia wkroczyła do Bośni. Wpływy, które dawniej walczyły i ścierały się ze sobą, nie ustały, a zatem o jednolitości opinii i teraz nie będzie mowy. Interes obu prowincyj, wymaga przewagi żywiołu wojskowego przez dłuższy czas przynajmniej. Administracya byłego Pogranicza wojskowego byłaby najlepszym wzorem tymczasowym dla Bośni i Hercegowiny.

Fremdenblatt najlepszej jest otuchy co do kampanii rządowej w delegacyach. Szczęście sprzyja hr. Andrassemu o tyle, o ile w chwili zebrania się delegacyj krwawa robota w Bośni będzie już dokonaną, co zawsze ułatwia stanowisko obrońcy, a utrudnia stanowisko oskarżycieli. Ten, w jakim tenże dziennik zaprzecza wieściom o zamianowaniu hr. Andrassego ambasadorem w Berlinie, w razie gdyby miał ustąpić, grzeszy junakieryą prawie śmieszną.

Warszawa 23 września.

(R) Dzisiaj defiladą gwardyi na Ujazdowskim placu i obiadem wyprawionym gwardzistom przez miasto, skończyły się dwutygodniowe uroczystości przyjęcia powracającej gwardyi. Przez dwa tygodnie z wyższego polecenia powiewały po wszystkich domach flagi w barwach miasta, a wszystkie cechy dostały nakaz, aby z chorągwiami, insygniami swemi i kwiatami wychodziły na spotkanie wracających wojaków, których powrót trwał kilka dni, gdyż przybywali osobnemi oddziałami.

Prócz tego prezydent miasta, jenerał Starynkiewicz, zawezwał do ratusza zamożniejszych obywateli miejskich i zniewolił ich do przymusowo-dobrowolnej składki na obiad dla gwardzistów. Złożono 7000 rs. i obiad dziś właśnie odbywa się w Dolinie Szwajcarskiej. Jakiekolwiek jednak były tego przyczyny, przyjęcie było bardzo świetne: cechy stawiły się z chorągwiami i wieńcami, któremi przyozdobiono armaty, Rosyanie wszystkich klas i sfer społecznych zamieszkujący Warszawę tłumnie udali się na spotkanie gwardyi i pięknemi bukietami obdarzali oficerów. Nadto w mieście tak ciekawem jak nasze, gawiedzi mnóstwo cisnęło się zewsząd, tak dalece, że przez ulice, któremi miała gwardya przechodzić, przecisnąć się prawie nie było można. Prócz ciekawości powrót gwardyi budził u niejednego i niemały interes, gdyż gwardziści stali w Warszawie przed wymarszem na pole boju, a nadewszystko, iż dużo w ich szeregach Polaków, osobliwie w pułku grodzieńskich huzarów. W Liwadyi w najwyższych sferach wywołały wszystkie te owacye nietajone zadowolenie, i rodzaj wdzięczności dla naczelnika kraju do tego stopnia, że jak teraz mówią, jenerał-gubernator hr. Kotzebue ma nadal na swojem stanowisku pozostać, aczkolwiek jego odejście z Warszawy, z powodu osobliwie nadwątlonego już wiekiem zdrowia, było zdecydowane. Jako następcę hr. Kotzebue wymieniano przedewszystkiem jenerała Tottlebena, najzdolniejszego dziś wodza w armii rosyjskiej, niemca, charakteru twardego i usposobienia Polakom nieprzychylnego. Wszystkie inne pogłoski, o Trepowie, a tem mniej o jednym z wielkich książąt, są jak na dziś nieuzasadnione. Mianowanie którego z wielkich książąt naczelnikiem kraju pociągałoby za sobą pewne zmiany na lepsze, a zaraz w pierwszym rzędzie wskrzeszenie godności namiestnika, która od śmierci hr. Berga już nie istnieje; byłoby odstąpieniem od obecnej tendencyi rządu, zamienienia Warszawy na miasto czysto-gubernialne, nie przypominające w niczem dawnej stolicy królestwa kongresowego. Jak na dziś, powtarzam, na to się nie zanosi, i pomimo wyrażanej kilkakrotnie wdzięczności Cesarza dla walecznych Polaków, pomimo, że podczas wojny sami Rosyanie i to nawet wysoko położeni, kazali nam oczekiwać ulg i ulepszeń skoro się zachowamy spokojnie, nie widnieje dotąd żadna zmiana w naszem położeniu.

Nie potrzebuję wam powtarzać, że zamianowanie namiestnikiem jednego z wielkich książąt, lub nawet jenerała Trepowa, znanego dobrze w Warszawie, uważanemby było przez nasze społeczeństwo za pierwszy krok na tej drodze, na którą, aby rząd raz wstąpił, mamy wszelkie prawo żądać. Była może chwila, w której w Petersburgu ważyły się nasze losy, następcą hr. Kotzebuego, miał zostać książę Bariatyński. Lecz robiąc ustępstwo w osobie, nie chciano zrobić ustępstwa w systemie, a ks. Bariatyński miał powiedzieć Cesarzowi, że przy obecnym systemie i obecnej administracyi rządów podjąć się nie może. Cesarz miał mu odpowiedzieć z gniewem: *„Vous recevez le conditions, mais vous ne les donnez pas“*. Że zaś z poprzedniej rozmowy wypłynęło, iż Bariatyński ułożył memoryał o sposobie rządów Królestwa, Cesarz kazał sobie ów memoryał przysłać. Książę posłał więc w tym interesie do Petersburga zacnego i powszechnie cenionego jen. Jedlińskiego, który nagle w drodze na dworcu kolei w Skierniewicach umarł. Jakie były dalsze losy memoryału, niewiadomo; powiadają tylko, że ks. Bariatyński z powodu tego całego zajścia w niełasce. Opuścił on Skierniewice i mieszka w Genewie, nie koniecznie jednak przypisywać to należy politycznym powodom, gdyż stan zdrowia księżny, nie od dziś datujący, wymaga pobytu za granicą.

Opisałem wam całe to zajście wedle tego, jak je tu opowiadają, nie biorąc odpowiedzialności za zupełną autentyczność; dowodzi ono jednak zawsze, że w Petersburgu wieją dziś rozmaite prądy co do stanowiska, jakie rząd zajmie względem Polaków.

Gdyby miano zdecydować się do wojny z Austryą, pomyślanoby wtedy bardziej stanowczo o tem, czyby Polakom jakich znaczniejszych nawet nie porobić koncesyj; ale dotąd wojna z Austryą nie okazuje się jeszcze w tak blizkiej perspektywie. Rząd rosyjski przekonanym jest, że Austrya wojny zaczepnej nie rozpocznie, a sam czuje dziś swą słabość. Pomimo więc głosów wszystkich bez wyjątku dzienników rosyjskich, podbudzających do wojny, pomimo powszechnej prawie nienawiści społeczeństwa rosyjskiego do rakuskiej monarchii, wojna nie stoi jeszcze na porządku dziennym, odkładaną bywa *ad feliciora tempora*. Tem bardziej zaś, że Rosya ma teraz przed sobą ogromną wojnę wewnętrzną. Socyalizm i nihilizm nurtują ją, jak nigdy. W Petersburgu od morderstwa jen. Mezencowa zaprowadzono zupełny stan oblężenia, tak jak u nas podczas wypadków. Na rogach ulic w nocy palą się ognie i wszędzie kozak na koniu stoi na straży. Nic to jednak spisku nie umniejsza, który rozgałęzia się coraz bardziej, a nawet tu do nas wcisnąć się usiłuje. Po naszem mieście rozrzucają rosyjskie odezwy w tym duchu, a nawet wychodzą tajne gazetki, naturalnie w języku rosyjskim, w rozmaitych odstępach czasu, mające na celu rozpowszechniać socyalistyczne zasady. Ale na szczęście nasze społeczeństwo ma jeszcze za wiele prawdziwych zasobów miłości ojczyzny, a może nawet i wiary, aby usłuchać tych niegodnych podszeptów, i aczkolwiek z dwóch stron, bo i ze strony Niemiec nie brak tu prowokatorów i agentów; Polak socyalista należy tu do największych rzadkości. Najlepiej tego udowodniły aresztowania za socyalizm, dokonane ostatniemi czasy. Z kilkudziesięciu aresztowanych studentów, wszyscy niemal byli to synowie popów lub rosyjskich urzędników, którzy tylko dlatego zapisali się na warszawski uniwersytet, aby tu prowadzić socyalistyczną propagandę. Sam rząd dobrze to wie, że w żywiołach polskich konserwatywnych najprędzej znaleść zdoła zaporę przeciw szerzącemu się socyalizmowi, a dziś nawet poczyna tego żałować, że w Królestwie usuwając księży od wszelkiego nadzoru nad szkółkami, socyalizmowi postęp ułatwił. W niektórych nawet miejscowościach przywrócono księżom ten nadzór. To też zapisuję fakt ten tem skwapliwiej, im bardziej przekonany jestem o tem, że postępowanie dalsze na tej drodze jest najkorzystniejszem dla samej Rosyi w obecnej chwili, a przywrócenie praw przysługujących Kościołowi, równie jak narodowych praw przysługujących społeczeństwu, danie Kościołowi wolności nauczania na ambonie, w konfesyonale i szkole, społeczeństwu zaś używanie własnego języka i autonomii, najskuteczniejszem lekarstwem na socyalizm i nihilizm.

Pomimo to prześladowanie religii, a osobliwie gnębienie Unii nie poprzestało. Więzienie i kontrybucye spadają po dawnemu na Unitów za niepodawanie dzieci do chrztu do prawosławnych cerkwij. Z drugiej zaś strony wierność i wytrwałość Unitów zawsze nam błyszczy tym samym blaskiem i przykładem. Ojcowie rodzin wywiezieni za wiarę na Syberyę lub w głąb Rosyi, pisują ztamtąd do pozostałej rodziny napominając, aby nie uległa, a swej wierze wierną została. Rząd obawiając się, aby prześladowaniem religijnem u siebie nie zniechęcić sobie Bułgarów, unika bardziej niż kiedykolwiek wszelkich głośniejszych gwałtów, ale w gruncie rzeczy nic się nie zmieniło. Wspominałem wam już dawniej, że zamknięto 14 kościołów łacińskich położonych wśród Unii, w Siedleckiej i Lubelskiej gubernii. Obecnie czynione były starania, aby jeden z tych kościołów w Łosicy w gubernii Siedleckiej, który uległ pożarowi, odbudować; żydzi nawet okoliczni ofiarowali dość znaczną kwotę na ten cel. Wszelkie zabiegi były jednak daremne. Liczną parafię zniesiono, a wiernych rozdzielono pomiędzy przyległe kościoły.

Bo też zmiana systemu względem nas nieraz była i będzie debatowana; ale zawsze znajdzie największy opór w kaście urzędników, którzy Polskę zawsze uważają jako to pole, na którem najłatwiej dorobić się majątku, zaszczytów, urzędów i orderów. Jakich mamy urzędników, najlepiej dowodzi sądownictwo, które dziś głównie stoi na urzędnikach podrzędnych Polakach, którzy w jego skład wchodzą, gdy przeciwnie na urzędników Rosyan ciągłe dają się słyszeć skargi o przekupstwo i to wcale nietylko ze strony polskiej. Skargi te musiały dojść nawet i do Petersburga, gdyż w przyszłym miesiącu spodziewanym tu jest p. Nabokow, który w towarzystwie p. Małkowskiego, b. dyrektora komisyi sprawiedliwości, ma odbyć rewizyę sądów tutejszych, przedewszystkiem mirowych, pozostających w ręku samych tylko Rosyan. Oby to wszystko począwszy od memoraułu ks. Baryatyńskiego, a skończywszy na codziennych faktach, mogło Rosyę przekonać, że zmiana systemu rządzenia Polską jest koniecznością.

Poczdam 25 września.

Doszły mnie ciekawe, a wiarogodne szczegóły o stosunkach ks. Bismarka z socyalistami. Czerpię je od osoby, która była bliskim świadkiem rokowań, jakie toczyły się między kanclerzem a demokratami socyalnymi. Uzupełniają one i potwierdzają mowę Bebla.

Kiedy w r. 1863 Bismark wszedł do ministeryum, napotkał on w parlamencie większość nieprzyjazną, postępową. Przyszła mu wówczas myśl dla pobicia postępowców połączyć się z rewolucyonistami. W tym celu poznał się z Lassalem. W owym czasie Lassal pragnął urzeczywistnić swoje teorye socyalne i potrzebował pomocy państwa. Pierwszy więc Lassal rozpoczął rokowania. W zimie z r. 1863 na 64 spotkał się ks. Bismark po raz pierwszy z Lassalem, później widywali się coraz częściej. Pierwsze kroki były już zrobione, Lassal zażądał znacznej sumy, jeśli się nie mylę 100,000 franków, na organizacyę stowarzyszeń wspólnej produkcyi. Z swojej strony przyrzekł zgnieść z pomocą głosowania powszechnego postępowców.

Wreszcie Bismark i Lassal porozumieli się co do wszystkich głównych punktów, kiedy śmierć tego ostatniego (31 sierpnia 1864 r.) przerwała te rokowania. Narady te odbywały się zawsze bez niczyjego pośrednictwa.

Następnego roku 1865, przeniósł się Schweitzer z Frankfurtu do Berlina, z zamiarem prowadzenia dalej dzieła swego poprzednika i utworzenia stronnictwa robotników socyalistycznych Lassal działał tylko pismami i rozszerzał swe zapatrywania w ściślejszych kołach przyjaciół. Schweitzer zaczął rozszerzać między robotnikami dzieła Lassala i w przeciągu roku utworzył stowarzyszenie, do którego należało tysiące robotników.

Ks. Bismark przypatrywał się temu z zadowoleniem a dyrektor policyi berlińskiej miał polecenie nie przeszkadzania w niczem rozwojowi tego stowarzyszenia. Ale ks. Bismark nigdy się nie widział z Schweitzerem, który skazany był w Frankfurcie za obrazę moralności publicznej. Rokowania więc rozpoczęte z Lassalem, prowadzone były dalej z Schweitzerem, ale już za pośrednictwem osoby blisko kanclerza stojącej, dzisiejszego tajnego radcy Wagenera. Następstwem tych układów było, że rząd popierał socyalistów w celu osłabienia postępowców; szło tu głównie o pobicie postępowców w Berlinie i zmniejszenie w ten sposób opozycyi w sejmie.

Ale ks. Bismark spodziewał się wyciągnąć inną korzyść z układów z socyalistami; chciał on przez głosowanie powszechne pozyskać ludność mniejszych państewek na korzyść jedności niemieckiéj. Myślał więc na seryo o użyciu socyalistów do wielkich swoich planów, a wówczas nie zdawali się mu oni w niczem niebezpiecznymi.

Po roku 1866 a zwłaszcza po 1870, kiedy już ich nie potrzebował, zaczął nimi pomiatać. Postępowcy byli zwyciężeni i ks. Bismark miał większość w parlamencie. Socyaliści nie dawali żadnych powodów obawy i jestem przekonany, że gdyby nie zamachy na Cesarza, ks. Bismark zostawiłby ich w spokoju.

Osoba od której czerpię te szczegóły, zapewniała mnie, że niesłusznie oskarżano p. Schweitzera. Był on zawsze dobrze z rządem, gdyż zmniejszono mu karę, na którą skazał go rząd frankfurcki za pewne przestępstwo bardzo drastycznéj natury.

P. Schweitzer działał zawsze w celach politycznych i jeśli dziś socyaliści oskarżają go o zdradę, jest to z ich strony niewdzięcznością.

Dowiaduję się od jednéj rodziny angielskiéj katolickiéj, będącéj w bardzo dobrych stosunkach z księżną Bismark, że żona kanclerza jest wyraźnie nieprzyjaciółką *kulturkampfu*. Miała ona powiedzieć: „Ja i moi bluzcy jesteśmy już bardzo zmęczeni tą walką religijną, i mogę zapewnić, że mąż mój czuje to samo.“

Donosiłem już wam nieraz o częstych objawach niechęci kanclerza do rodziny Radziwiłłów. Stara się on zawsze przedstawić ich w niekorzystnem świetle wobec Cesarza i podaje wierność ich dla państwa w wątpliwość. Tak np. w roku zeszłym zwracał uwagę Cesarza, że ks. Ferdynand Radziwiłł służył tylko dwa lata jako porucznik w armii czynnéj i przeniósł się późniéj do rezerwy. Cesarz jest bardzo na takie rzeczy drażliwy i kilka razy prześladował tem ks. Ferdynanda. Niedawno temu zebrali się więc ks. Radziwiłłowie i uradzili, że aby położyć kres temu nieporozumieniu, ks. Ferdynand wstąpił na nowo do służby czynnéj. Książę liczy lat 44 i jako porucznik brał udział w ćwiczeniach jesiennych. Przyznajcie, że nie mało to ofiary ze strony księcia, zwłaszcza kiedy kuzyn jego ks. Antoni Radziwiłł w tym samym wieku jest już jenerałem i adjutantem Cesarza.

Rada szkolna krajowa mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Jana Petryszyna w Poczepach, Stefana Mitkę w Dusowcach, Jerzego Nahonecznego w Turzy wielkiej, Ignacego Pryznera w Nuszczu, Hipolita Lisikiewicza w Trybuchowcach, Bazylego Starosielskiego w Bezbrudach, Jakóba Spodaryka w Czechach, A. Kielebaja w Tużyłowie; dalej mianowała Rada szkolna Wincentego Wałaszkiewicza rzeczywistym nauczycielem starszym szkoły etatowej w Podhajcach, Niceta Forostyna rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową w Czołhanach, Wandę Solecką rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej żeńskiej w Busku, a Ernestynę Bartkowską rzeczywistą młodszą nauczycielką szkoły etatowej żeńskiej w Brodach.

Wiedeń 27 września. Jak wiadomo, Dr Rieger i towarzysze wnieśli w Sejmie czeskim projekt adresu do Cesarza, którego treść jest następująca: Zasady wszechstronnej sprawiedliwości są niezbędną podwaliną ustroju państwowego, a równouprawnienie obywateli najpewniejszą rękojmią wewnętrznego pokoju, spokojnego, duchownego i moralnego rozwoju, są powszechnie uznane, a poręczają je także nasze ustawy zasadnicze państwowe. Pomimo to nie są one w Czechach wcale przeprowadzone. Szczególnie odnosi się to do ordynacyi wyborczej, wykazując do jakiego stopnia Czesi są pokrzywdzeni. Jedynie tylko wielka posiadłość jest uprzywilejowaną ze szkodą klasy ludu, najliczniejszéj w kraju Wynik zaś wyborów zawisł od poparcia rządu, który wpływ swój tem silniej wywiera, im sam więcej jest stronniczym. Adres wspomina także o chatrusie, ale w wyrazach bardzo umiarkowanych. Te wszystkie usterki ordynacyi wyborczej wiele zrządziły złego i ciągle nowe sprowadzają rozdwojenie pomimo ciągłych usiłowań, aby je usunąć. Należy przeto koniecznie jak najrychlej poddać ordynacyę wyborczą rewizyi, jeżeli skutki nie mają stać się nieuleczalnemi, jeżeli umysły roznamiętnione nie mają zejść na drogę dla interesów całej monarchii groźną. W obecnej chwili jest to tem więcej nagląco potrzebnem, że na wszystkich stronach państwa albo już nowe powstały organizmy państwowe albo powstają, i gdy trwałe zadowolenie ludów na wewnątrz państwa jest bezwzględnie wskazanem. Zadanie jest trudne, gdyż wszystkie żądane reformy poruszą bardzo dotkliwie struny narodowego uczucia i ponieważ inicyatywa z jednej strony tak łatwo obudzić może nieufność drugiej. Dla tego Czesi oddają tę sprawę mądrości monarchy, który niezawodnie znajdzie drogę prowadzącą do celu i powoła do Rady korony mężów, którzy nie będą dążyli do złamania opozycyi, ale do usunięcia krzywdy, gdzie takowa istnieje.

W Sejmie morawskim wniósł Dr Prażak projekt adresu. We wstępie jest mowa o działaniach wojennych w Bośni, celem wyswobodzenia braci chrześcian; dalej wykazuje adres niesprawiedliwości ordynacyi wyborczej, a w końcu uprasza o powołanie innych mężów do Rady korony, którzyby przychylni byli życzeniu ludu morawskiego co do zmiany ordynacyi wyborczej.

Bośnia i Hercegowina.

O zajęciu Zwornika przez wojska austryackie nie ma dotychczas urzędowego doniesienia i właściwie być nie mogło. Hr. Szapary przyjmował d. 25 b. m. w Tuzli deputacyę poddającą miasto, a tego samego dnia wyruszyło wojsko austryackie na Zwornik; z Tuzli jednak jest trzy dni marszu do Zwornika; gdyby więc miasto to zajęte zostało bez oporu, prawdopodobnie mogło to dopiero dziś nastąpić, dziś też spodziewać się można doniesienia telegraficznego o wkroczeniu wojska austryackiego do Zwornika.

Równie d. 25 b. m. przybyła inna deputacya do Bihacza z miasteczka Petrowacza z oświadczeniem bezwarunkowego poddania się. W zachodniéj Bośni pozostawałaby tedy tylko twierdza Livno do zdobycia, poczem pacyfikacyę Bośni uważać będzie można w ogóle za dokonaną, oczywiście nie mówiąc jeszcze nic o paszaliku Nowego Bazaru. Miesiąc przyszły poświęcony będzie rozbrojeniu wszystkich miejscowości i zaprowadzeniu nowéj administracyi; dla wojska będzie to znów trudne zadanie, jeśli się zważy, że wszędzie, we wszystkich miastach i miasteczkach chrześcianie zamieszkują główną, otwartą ich część, podczas gdy Turcy usadawiają się zwykle na ostatnich krańcach miasta, często za miastem, o ile można jak najbliżéj gór i lasów. Do wszystkich więc tych, że tak rzec można kryjówek dojść będzie musiał żołnierz austryacki, aby odebrać broń, któréj u Turków wszędzie podostatkiem, przyczem nie małéj trzeba będzie przezorności, aby nie dostać się w zasadzkę. Rozbrojenie to jest konieczne, aby przeszkodzić tworzeniu się mniejszych oddziałów powstańczych.

Co się tyczy paszaliku Nowego Bazaru korespondent saloniecki *Presse* ocenia liczbę wojsk tureckich nagromadzonych w tym paszaliku, jak niemniéj w wilajecie Kossowskim na 24,000 regularnych i 16,000 Arnautów ligi albańskiéj. Wojska regularne będą jednak miały dość do czynienia z Albańczykami, którzy podnoszą jawny bunt przeciw sułtanowi i nie chcą już uznawać jego powagi.

---

rem dnia tego, prawdziwym sprawcą tryumfu. „Przez wszystek czas walki uganiał się — mówi Szajnocha — między szeregami polskiemi, wskazując każdemu kolej i drogę uderzania, kierując wszystkiemi ruchami bitwy. „To też wywdzięczając się synowi Kiejstuta za odniesione zwycięstwo poświęciła mu ludowa pamięć [illegible] aną pieśń rycerską:

Idzie Witołd przez ulicę (rząd wojskiem uforPrzed nim niosą dwie szablice.“ itd. [mowany)

Było to jak wiadomo, znamie najwyższej wojennej władzy.

Dodać należy, że nie tylko polityczne względy, ale i osobiste urazy pobudzały Witołda do zemsty nad Krzyżakami. Dawny ich sprzymierzeniec, póki miał nadzieję że za ich pomocą będzie mógł z Litwy zrobić dla siebie niepodległe państwo, wpadł był parę razy w chytrze zastawione sidła; dziś, pojednany z bratem, z tem większą nienawiścią uderzał na wroga, który swoją obłudą potrafił poważnić między sobą tak blizko spokrewnionych książąt. Co więcej, jeden z walczących w krzyżackich szeregach rycerzy, niejaki Sonnenberg, otruł mu był dwoje dzieci pozostawionych w królewieckim zakładzie; drugi, komtur brandeburski Markward Salzbach, nazwał go niegdyś zdrajcą, i matkę jego sromotnemi słowy zelżył. Wszystkie te śmiertelne urazy skupiały niejako w Witołdzie całą Polaków do krzyżackiego narodu nienawiść, a odnosząc na polu Grunwadzkiem zasłużoną karę, streszczały w nim cały interes i uwydatniały cały charakter tej zapamiętałej walki. Jemu się więc pod każdym względem pierwsze miejsce na zapowiedzianym obrazie należy.

Sam król Władysław mniejszą daleko tego dnia odgrywał rolę. Uchwalono bowiem na radzie wojennej, aby nie brał udziału w bitwie, ale stał na miejscu bezpiecznem, od własnego nawet wojska nieznanem, któreby, według okoliczności odmieniał, gdyż, jak się wyraża Długosz „głowa jego stała za dziesięć tysięcy“. Przydano mu straż przyboczną, składającą się z 600 mężów zaufania, między którymi znajdował się Mikołaj Trąba, proboszcz u św. Floryana i podkanclerzy koronny, a dowodzoną przez trzech książąt krewnych Jagielle, to jest przez Aleksandra Ziemowita Mazowieckiego, Teodora i Zygmunta Korybuta Litewskich. Tak strzeżonego króla nieudało się jednak ochronić całkiem od wielkiego niebezpieczeństwa. Zapędziła się pewnej chwili w jego stronę chmura krzyżacka, zagrażając swoim prądem małej garstce otaczających go rycerzy. Nacisk był tak silny, że Jagiełło musiał wyprawić nawet sekretarza swego do najbliższej chorągwi nadwornej, z rozkazem, aby co tchu w pomoc mu przybiegła. Miała ona spotkać się właśnie w tej chwili z nieprzyjacielem. Zawezwany jej dowódzca Mikołaj Trąba herbu Nałęcz, ofuknął gniewnie posłannika, wskazując na cwałujących ku niemu Chełmińczyków. Ustąpić przed nimi byłoby to samo co uciekać z pola, i nie tylko siebie ale i samego króla na najjawniejsze niebezpieczeństwo wystawić. Do innych chorągwi niepróbował nawet udać się królewski sekretarz, gdyż wrzawa i zamięszanie były tak niesłychanie wielkie, że nikt rozkazu niedosłyszał. Nie pozostawało zatem w braku wszelkiego ratunku, jak tylko zwinąć wiejący nad orszakiem królewskim mały proporzec, aby nie wydać jego stanowiska. Obstąpili z blizka Jagiełłę wierni jego towarzysze, usiłując zakryć jego osobę własnemi ciałami. Ale napróżno. Bogatej królewskiej zbroi uderzony blaskiem, niejaki Dyppold Kiekierzyc von Dieber, Niemiec z Luzacyi, nie wiedząc nawet, z kim harcu szuka, a tylko w chęci rycerskiego popisu, kopię swą przeciwko królowi niespodzianie wymierza. Już się sam Jagiełło do boju zabierał, kiedy młodzi jego sekretarz ułomkiem kopii, czyli koczanem, tak silnie w bok krzyżaka uderzył, że się ten z konia przewalił. Takim to bohaterskim czynem życie królowi ocalając, wsławił się dwadzieścia lat zaledwie natenczas liczący, wielki przyszły kardynał Zbigniew Oleśnicki.

Niemniej odznaczył się dnia tego słynny harcerz koronny Dobek z Oleśnicy klejnotu Dębno, który wyskoczywszy z szeregów polskich, sam jeden z kopią złożoną rozpędził się ku Wielkiemu mistrzowi Ulrikowi von Jungingen. Uniknął wprawdzie ciosu dowódzca krzyżackiej armii, ale zapędziwszy się zbyt daleko ku hufcom polskim, niedługo potem od mieча nieprzyjacielskiego poległ. Podobny los spotkał także w. marszałka zakonu, Fryderyka Wallenroda brata rodzonego Konrada. Z siedmiuset „białych płaszczów“ ocalało ledwo piętnastu; reszta padła ofiarą waleczności rycerstwa polskiego w którem figurowali natenczas, miecznik krakowski i hetman wojska polskiego, Zyndram, Zawisza Czarny Sulimczyk, Floryan z Korytnicy Jelitczyk, Domarat z Kobylan Grzymalita, Skarbek z Gór Habdank, Paweł Złodziej z Biskupic herbu Niesioba, Jan Warszawski Nałęcz, Jaxa z Targowiska, Lis i tylu innych, których wyliczać byłoby zadługo.

Rzuciliśmy tu wskazówki mogące pomódz widzowi do zorientowania się wśród olbrzymiego obrazu. W końcu należy nam dodać okoliczność bardzo ważną ze względu na estetyczny charakter utworu; albowiem postanowił korzystać z niej, jakeśmy słyszeli, p. Matejko. W opowiadaniu swojem przytacza Długosz jako rzecz dowiedzioną i pewną (*constans et solida relatio*) że przez cały czas trwania bitwy widziano w obłokach nad wojskiem Polskiem postać modlącego się kapłana, który błogosławieństwem swojem ciągle Polakom dodawał otuchy i zapewnił im ostatecznie zwycięztwo. Miał to być według wszelkiego prawdopodobieństwa św. Stanisław, gdyż złożono nawet po bitwie w jego kaplicy zdobyte na nieprzyjacielu sztandary. Jego to cudownemu wstawieniu się przypisuje kronikarz inne jeszcze zjawiska i zesłane z nieba pomoce, jakoto powstały nagle wiatr, który Niemców, zapędzając im w oczy straszną burzawę, w czasie bitwy zaślepiał. W ten sposób jawnie przez którego z patronów niesiona narodowi pomoc nie sprzeciwia się bynajmniej naturze krajowych podań, owszem zgadza się całkiem z ich charakterem, a wprowadzenie do obrazu podobnego zjawiska, nadaje mu cechę symbolicznej epopei, rozpierając w nadspodziewany sposób granice malowniczej twórczości, podnosi go natychmiast do wysokości najszczytniejszych płodów imaginacyj ludzkiej.

Tak więc znaczenie bitwy pod Grunwaldem przybiera w naszych oczach coraz to obszerniejsze rozmiary a ukazanie się jej w murach grodu Jagiellonów, grodu w którym właśnie zwłoki ówczesnego zwycięzcy, króla Władysława stale spoczywają, wypadkiem całkiem dla nas wyjątkowej doniosłości. W chwili gdy nietylko publiczność Polska ale można bez przesady powiedzieć, cały świat artystyczny europejski jest w oczekiwaniu zapowiedzianego w tak wyjątkowych warunkach nowego prawdopodobnie arcydzieła, nie żałujmy się nam, którzy je najpierwsi ujrzeć będziem mieli sposobność, przygotować się zawczasu na jego powitanie.

Słychać, że Osman basza na czele 20 batalionów nizamów ma wkrótce wyruszyć dla uspokojenia Albanii.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 28 września.

Dziś miały wyjść plakaty zapowiadające otwarcie wystawy najnowszego obrazu dyrektora Matejki, przedstawiającego bitwę pod Grunwaldem, której podajemy dziś historyczne objaśnienie, jakby komentarz do zrozumienia szczegółów obrazu. Wystawa jego urządzoną została w sali radnej miejskiej, gdzie tam całą jedną ścianę pod strop zajmuje.

— *Przegląd Lekarski* podaje dziś znakomicie napisany artykuł prof. Dr Leona Blumenstoka p. n. „Sprawa zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie przed sejmem“, na który zwracamy uwagę posłów i władz krajowych. Autor powtórzywszy dyskusyę nad tym przedmiotem w Sejmie, rozbiera zarzuty czynione zakładowi, wskazuje gdzie właściwie tkwi złe, a tem samem jak je usunąć można.

— Czytamy w *Przeglądzie Lekarskim*: Dowiadujemy się, że już przed kilku tygodniami przeniesiono chorych do 2 nowych pawilonów na gruncie szpitala św. Łazarza zbudowanych. Gdzieindziej takie przenosiny odbywają się z pewną uroczystością, przyczem zaprasza się reprezentantów władz, lekarzy, redakcye itd. U nas wszystko odbyło się w cichości, nic więc dziwnego, że o tych przenosinach nic dotąd nie donieśliśmy. Obecnie donoszą nam, że już na pierwszy rzut oka widzi się w nowych zabudowaniach dużo niedostatków, tak że niestety uzasadnionemi okazują się obawy, przy rozpoczęciu budowy po kilkakroć w naszem piśmie objawione. Już sam front nie robi takiego wrażenia, jakby przystało na gmach, który kosztował blisko 200,000 złr., wejście i przedsionek są wąskie i szczupłe, tak że szpital św. Ludwika przeznaczony dla 80 chorych dzieci a kosztujący zaledwie 50,000 złr. ma wejście o wiele piękniejsze i stosowniejsze. W niskiej i małej, zaledwie kilka metrów kwadratowych mającej sieni znajduje się nie mniej ani więcej aniżeli 9 drzwi! istny to labirynt i to ciasny, tak że z chorym już teraz zaledwie obrócić się można, a cóż dopiero będzie, gdy w listopadzie przybędą chorzy ze szpitala sw. Ducha. Następnie bardzo niestósownie umieszczoną jest sala przyjęcia chorych, kancelarye lekarzy są tak szczupłe, że ledwie starczą dla jednej osoby a nie dla trzech lub czterech, mieszkania dla sekundaryuszów są ciemne i położone najgorzej, dużo jest muru bezużytecznego, jak n. p. suteryny pod wszystkiemi trzema budynkami itd.; wszystko robi wrażenie, jakoby budowano bez należytego zastanowienia i bez zasięgnięcia zdania osób kompetentnych; a teraz podobno robią znów wodociągi dla szpitala nie pomyślawszy poprzednio o kanałach, któremi woda ta mogłaby odpłynąć.

Tenże dziennik chwali suchary wyrabiane w piekarni podgórskiej parowej p. Gustawa Barucha dla wojska naszego. Ma to być wyrób znakomity pod względem higienicznym, zaleca się bowiem dobrocią mąki oraz smakiem wcale przyjemnym. Suchary mają postać placków czworobocznych, płaskich, a rozłamane na kawałki i rozmoczone w płynie gorącym w przeciągu 5 minut stanowią pokarm pożywny i przyjemny tak w rosole, jakoteż w mleku, kawie, lub herbacie.

— Na wieczorze u prezydenta miasta Lwowa p. Jasińskiego we czwartek znajdowało się kilkaset osób, między któremi Arcybiskup Sembratowicz, Biskup przemyski Stupnicki, Namiestnik hr. Alfred Potocki, Marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki, główno dowodzący jenerał hr. Neupperg, posłowie Sejmu, członkowie Rady miejskiej, jenerałowie, wyżsi urzędnicy i znakomitsi obywatele.

— Jutro w niedzielę odbędzie się przyjęcie u marszałka krajowego hr. Ludwika Wodzickiego.

— Jutro nastąpi we Lwowie akt położenia kamienia węgielnego pod gmach sejmowy we Lwowie. Na placu budowy stawiają galeryę dla dam za biletami.

— Zbór ewangielicki we Lwowie obchodzi jutro stuletnią rocznicę swego istnienia.

— **Wiedeń** 27 września.

(*K.*) Smutną posyłam wam wiadomość o ciężkiej chorobie, prawie bez nadziei męża wielce w kraju zasłużonego, Maurycego Kraińskiego, który od wiosny tu zamieszkuje. Powodem choroby było zaziębienie w podróży na pogrzeb do Krasiczyna, gdzie chciał oddać ostatnią posługę przyjacielowi, z którym dzielił prace i w Wydziale krajowym jako zastępca marszałka i w zarządzie kolei w radach zawiadowczych zasiadając.

— W Warszawie umarł d. 24 b. m. Henryk Dulęba, licząc lat 64. Niegdyś zamożny właściciel dóbr w Galicyi, podupadł następnie i za czasów dyrektorstwa teatru hr. Skorupki w Krakowie, prowadził administracyę teatru.

— W Jaśle danem będzie jutro w niedzielę w sali kasynowej przedstawienie w teatrze amatorskim na dochód rannych w Bośni żołnierzy. Odegraną będzie komedya Korzeniowskiego: *Okrężne*.

— Teatr amatorski w Cieszynie w czytelni ludowej rozpoczyna jutro swój sezon zimowy, a dochód pierwszego przedstawienia przeznacza na rannych w Bośni wojskowych i na rodziny pozostałe po powołanych pod broń. Odegrane będą: *Niepokój domowy*, obrazek naśladowany przez K. E. i Stan. Dobrzańskiego komedya *Podejrzana osoba*.

— Berliński dziennik *Post* donosi, że wystawa paryska przedłużoną będzie do 20go listopada.

— Niewinna to zabawka, kongres zwolenników pokoju, zebrany w Paryżu d. 26 września, a któremu przewodniczył Frank, członek Instytutu. Wiele stowarzyszeń pokojowych przysłało na ten zjazd delegatów. Wyrażono życzenie, aby wszystkie stowarzyszenia pokojowe połączyły się w konfederacyę.

— Znany korespondent (*S. W.*) z Londynu do *Gazety Lwowskiej* pisze w ostatnim liście: Dowiaduję się, że najznakomitszym rzeźbiarzem w Indyach, stale zajmowanym przez wice-królów i gubernatorów, jest ziomek nasz, którego *Times of India* nazywa E. Geflowskim, „znakomitym rzeźbiarzem polskim“. Pierwszy raz słyszę o tej znakomitości, a ogół czytelników zapewne nie wiele więcej wiedział o nim odemnie. Nieznany nad Wisłą i Pełtwią, p. Geflowski (podejrzywam, iż podpisuje się cokolwiek inaczej, i że *Times of India* przekręciły polską pisownię, aby Anglicy mogli wymówić słowo) jest jednakże wielkim człowiekiem nad Gangesem. Ledwie skończył biust generała Robinsona, byłego szefa telegramów indyjskich, polecił mu Lord Northbrook, gubernator Bengalu, wykonanie pomnika *Maharaji* Ramnath Tagora, dla ozdobienia ratusza w Kalkucie. Dla czego Ramnath Tagora zasłużył na zaszczytne dłuto polskiego rzeźbiarza, oraz zkąd pochodzi indyjska sława p. Geflowskiego, może raczy wyjaśnić który z czytelników. Mogę tylko zaręczyć, że główny organ indyjsko-angielski chwaląc mistrza, nazywa go Polakiem“.

— Jeden z dzienników angielskich wychodzący w Hongkong dowiaduje się z Bangkok, stolicy Siamu, iż d. 6 lipca odbyła się tam wielka uroczystość nigdy nie widziana, przejścia pewnego chrześcianina na wiarę Buddy i przyjęcie go w poczet kapłanów. Ma to być człowiek wielkiej nauki, biegły rysownik, mówiący wieloma językami a jako osobliwość podają, że w ciągu kilku miesięcy nauczył się po siamsku, lubo język ten jest jeszcze trudniejszy dla cudzoziemców niż chiński. Powodem przejścia jego na budaizm była, jak mówił swoim przyjaciołom, chęć zbadania tajemnic religijnych i wyuczenia się języka kapłańskiego, który ma być źródłem lingwistycznem wielkiej wagi. Kapłani nie chcieli przez długi czas przypuścić go do swego stanu, aż dopiero jeden z obu królów wziął go w opiekę i pozwolił mu odbyć nowicyat we własnym kościele.

— Wybuch Wezuwiusza coraz bardziej wzmaga się.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Pinkusa Rosnera, za grę hazardowną. Za pijaństwo sześć osób.

TEATR. W sobotę dnia 28go września. Komedya w 4 aktach, przez p. Piotra Newskiego, przekład Aleksandra Podwyszyńskiego: *Daniszewy*. Początek o godzinie 7-mej.

W niedzielę dnia 29go września. Obraz dramatyczny ludowy ze śpiewami w 5 aktach i 6ciu obrazach Wład. L. Anczyca, muzyka K. Hoffmanna: *Emigracya chłopska*. — Początek o godzinie 7-mej.

— Dnia 27go września po południu i w nocy deszcz; termometr od 16·0 spadł na 93 C. — Barometr idzie w górę; rano o 6ej dnia 28go stan jego był 742·4 milim. C.; termometru 7·6 C. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 29go września: ś. Michała archanioła. W poniedziałek dnia 30go września: śś. Hieronima doktora i Zofii.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 39 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Prof. Korczyńskiego: Spostrzeżenia kazuistyczne z kliniki lekarskiej krakowskiej III. Przypadek niedrożności jelit; Użycie prądu indukcyjnego; Wyzdrowienie; Prof. Blumenstoka: Sprawa zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie przed Sejmem; Wiadomości bieżące i piśmiennictwo lekarskie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 27 września.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku o nowych tranzakcyach nic nie doszło do wiadomości; notujemy nominalnie 35·— złr. — **Peszt**, 26go września: 32·75 — 33·— złr. — **Wrocław**, 26go września: na wrzesień 52·60 mark. płacono; na listopad - grudzień 51·— mark. ofiarowa. — **Szczecin**, 26go września: w miejscu 55·80 mark., na wrzesień - październik 52·40 mark., na wiosnę 51·40 mark. — **Berlin**, 26go września: w miejscu 55·80 mrk., na wrzesień 57·— mark., na wrzesień - paźdź. 52·90 mrk., na kwiecień - maj 52·— mark. — **Paryż**, 26go września: na ten miesiąc 62·25 frk., na październik 61·75 frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 27go września: za 50 kilo z cłem z dworca 9·— złr. — **Tryest**, 26go września za 100 kilo bez cła 13·85 złr. — **Brema**, 26go września: za 50 kilo 9·50 mrk. — **Hamburg**, 26go września: w miejscu 9·30 mrk., na wrzesień 9·35 mrk., na październik - grudzień 9·60 mrk. — **Antwerpia**, 26go września: za 100 kilo 23¾ frank. — **Nowy Jork**, 26go września: 10— ct. pap., w Filadelfii 9¾ ct. pap. za galonę (= 2·⅞ kilo,)

Przyjechali do Krakowa od d. 27 do 28 wrześ.

HOTEL SASKI. Hr. M. Załuski z Iwonicza, Dr J. Lohrer z Łodzi, Z. Darowska z Mydlnik, X. J. Nowak z Bruśnikowa, A. Moldenhawer z Warszawy, Dr L. Madejski z Brzeżan, Dr A. Jakubowski z Gorlic, S. Dumkowski z Dołowic, M. Naimski z Spytkowic.

HOTEL pod RÓŻĄ. H. hr. Gaschin z Petrowitz, J. hr. Koziebrodzki z Kołodziejówki, F. Feldman z Petersburga, T. Melgrén z Rosyi, J. Figur z Wiednia, D. A. Lewicki z Wiednia, J. Fusch z Werszawy.

(Nadesłane). (2339.)

Zakliczyn nad Dunajcem.

Miasteczko Zakliczyn leży w zakątku i zapomniane jest w świecie, czasem tylko nurtujące wody Dunajca przerażają cichych mieszkańców. Jednakże dnia 8 września b. r. Zakliczyn napełniony był radością z powodu zaślubin JW. hr. Karola Lanckorońskiego z JW. hrabianką Salm-Reifferscheidt z książąt Lichtensteinów. Tę uroczystość zapowiedziały strzały z moździerzów, a gdy wieczór nastał, całe miasteczko było oświetlone, bo jednocześnie tysiące świateł zabłysło w oknach wdzięcznych mieszczan, z wyjątkiem mieszkańców starozakonnych. Czarująco wyglądał transparent, który był umieszczony wśród rynku. U góry transparentu była korona, a z jej prawej strony były litery „K. z B. L“ z lewej zaś „M. S.-R.“, otoczone girlandami. Niżej cokolwiek był następujący wiersz:

„Niech Wam na ziemi Bóg błogosławi
I imię Wasze na wieki wsławi“.

Do późna w nocy przy odgłosie muzyki całe miasteczko było w uniesieniu, a co chwila roznosiły strzały z moździerzy po dolinie Dunajca radosne odgłosy.

NADESŁANE. (1808)

Panu Hrabiemu de Montigny w Paryżu.

Z łaskawie mi przysłanego c. k. uprzyw. płynu przywrotczego *F. J. Kwizdy c. k. nadwornego dostawcy w Korneuburgu* zrobiłem użytek u jednego konia cierpiącego oddawna na nogę a *już po skończeniu jednej flaszki choroba zupełnie usuniętą została.*

Przekonałem się, że ten płyn przywrotczy posiada *wiele doskonałych przymiotów.*

Hyeres (Var) 26 kwietnia 1878.

Hrabia Dawid Beauregard.

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda c. k. nadworny dostawca w Korneuburgu.*

W przeszłym roku sprowadziłem od Pana kilka flaszek Pańskiego *c. k. uprzyw. płynu przywrotczego; nadzwyczaj byłem zadowolony z jego skutku, gdyż osiągnąłem nim niezwykłe wyniki.* Upraszam więc Pana o przysłanie znów większej ilości tego *c. k. uprzyw. płynu przywrotczego.*

Ilbenstadt w Hessen Darmstadt, 20 września 1878.

Fryd. hr. Alt-Leiningen Westerburg.

Składy zamieszczone są w ogłoszeniu zawartem w dzisiejszym Nrze dziennika.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 września. Donoszą z Londynu, że margr. Salisbury upraszał ks. Gorczakowa o przyśpieszenie wysłania posła do Londynu. Rząd angielski nakazał telegrafem wzmocnić flotę na morzu Perskiem, gdyż zachodzi obawa przymierza afgańsko perskiego za wpływem Rosyi.

Rzym 26 września, *Nazione* donosi, że bar. Keudell wyraził się, iż Niemcy prowadzą politykę pokoju. Wyrażenie to tłómaczą sobie tutaj w tym duchu, że Włochy nie mogą liczyć na Niemcy przeciw Austryi. Rząd włoski odmawia uznania niepodległości Rumunii, dopóki nie zostanie ogłoszonem równouprawnienie wyznań (idzie tu o żydów). Fregata pancerna wysłana do Tangaru odpłynęła ztamtąd do Tunis. Bej tunetański wyśle delegata na powitanie króla Humberta w Sycylii.

Londyn 27 września. Wszystkie wiadomości z Indyj zgadzają się na to, że wielkie przygotowania wojskowe jeszcze nie pociągną za sobą wojny, wprzódy bowiem rząd indyjski starać się będzie o neutralność niezawisłych plemion górskich; wojsko jednak może być wysłane z Quetta do Handakaru.

Uchwała Koła poselskiego w sprawie solidarności pozwala Sejmowi zająć się wyłącznie ważnemi zadaniami reformy wewnętrznej. Uchwała ta stworzyła dla delegacyi naszej bardzo jasną sytuacyę; nie pozostaje jej bowiem opierając się o nią, jak tylko czekać na powrót secesionistów do Koła w Wiedniu, lub na złożenie przez nich mandatów. Przed zamknięciem Sejmu, Kołu poselskiemu we Lwowie przyjdzie zapewne zająć się nieco, sprawą przyszłorocznych wyborów do Rady Państwa. Koło było zawsze i jest jedynie kompetentnem do przygotowawczych w tej mierze prac, już dla tego, że tym sposobem utrzymuje się łączność i solidarność między Sejmem a Delegacyą naszą w Wiedniu. Dla tego radzibyśmy, aby na parę dni przed zakończeniem posiedzeń Sejmu, Koło zajęło się sprawą wyborów, bo prawdopodobnie odbędą się one przed powtórnem zebraniem się Sejmu naszego. Wprawdzie, chociażby nie było sesyi sejmowej przed wyborami do Rady państwa, Koło będzie musiało się zebrać z ich powodu; dobrzeby jednak było wszystkie te ewentualności dziś już na Kole omówić.

W sejmie czeskim i morawskim wnieśli deklaranci projekt adresu do Cesarza. Streściliśmy krótko oba na właściwem miejscu. W obu chodzi głównie o zmianę gabinetu Auersperga; żądają tego wyraźnie tak Czesi, jak Morawcy, a *Pester Lloyd* daje nawet wskazówkę, że usiłowania te pomyślny odniosą skutek. Czy tak jest istotnie, nie wiemy; ale rzeczą oddawna jest wiadomą, że gabinet długo utrzymać się nie może, chociaż nie jest pewną, czy upadek jego już przyszła sesya Rady państwa przyniesie. Zresztą odsyłamy czytelników w tej mierze do listu korespondenta naszego (!!) wiedeńskiego, zazwyczaj najlepiej informowanego, który nad sytuacyą wewnętrzą dłużej się dziś zatrzymuje.

We czwartek obradowała daléj komisya parlamentu niemieckiego nad projektem ustawy o socyalistach i doszła do § 21, małe czyniąc w projekcie zmiany. Uchwalano jednak wbrew wnioskowi rządu 13 głosami przeciw 7, iż ustawa ta obowiązywać ma tylko do d. 31 marca 1881.

Naczelny burmistrz Wrocławia Forkenbeck, obecnie prezes parlamentu, wybrany został 85 głosami przeciw 8 naczelnym burmistrzem Berlina na miejsce Dunckera.

Powrót do zdrowia cesarza Wilhelma stwierdzony został jego obecnością na ćwiczeniach wojskowych pod Kasselem. W Berlinie obiega wieść, że Cesarz za powrotem swoim w połowie października obejmie napowrót kierownictwo spraw państwa, które sprawował dotąd tymczasowo królewicz.

Nordd. Allg. Ztg powtarza dziś w całości telegram donoszący o piśmie Ojca Swiętego do kardynała sekretarza stanu, a rozsadzonemi głoskami drukuje ten ustęp, który tyczy się stosunku między Watykanem a rządem niemieckim, co dowodzi, iż treść tego pisma odpowiada dążności rządu niemieckiego, zwłaszcza zaś, gdy Papież mówi, że nie o zawieszenie broni idzie ale o trwały pokój między państwem a Kościołem katolickim w Niemczech. W dopisku zaś do telegramu tyle tylko dodaje, że przekonać się z niego można, iż pierwszy krok do zgody wyszedł z Watykanu a nie z Berlina.

W Kolonii odbył się onegdaj w obecności Cesarstwa Niemieckich i Cesarzewicza akt odsłonięcia posągu Fryderyka Wilhelma III, podczas czego Cesarz Wilhelm miał mowę i w niej dotknął pozyskania prowincyj Nadreńskich dla Prus. Królewicz na uczcie danej przez miasto, mówił o „przywróceniu Cesarstwa“. Żadna z mów nie dotykała Francyi, lubo bliskiemi były aluzye do Napoleona I i Napoleona III, które dawniej przy każdej sposobności były używane. Tylko *Köln. Ztg*, która za czasów cesarstwa Francuskiego była bonapartystowską, dziś mówi o „dziedzicznym wrogu“.

Jutro przypadają w departamencie Allier i Rhône wybory deputowanych do francuskiej Izby deputowanych. Konserwatyści nie ubiegają się o wybór.

Dziś nie ma żadnych wiadomości od korpusu okupacyjnego. Nie wiadomo dotąd czy wojska austryackie weszły już do Zwornika.

Polit. Corr. podaje rozmowę Sułtana z jednym wysoko położonym dyplomatą w Stambule, w której Abdul Hamid ubolewał bardzo nad wypadkami w Albanii i Bośni. Sułtan uskarżał się, że przypisują wypadki te Porcie. Nie może on być za nie odpowiedzialnym, gdyż osobiście zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby wzburzony lud swój skłonić do przyjęcia postanowień kongresu. Najlepszym tego dowodem jest, że kiedy Albańczycy wysłali do Stambułu jakiegoś zasłużonego i wpływowego bega, Sułtan nie pozwolił mu wrócić do Albanii, lecz zatrzymał go w Konstantynopolu. Abdul Hamid chciał w ten sposób okazać, że nie pochwala postępowania Albańczyków.

Ajent rumuński w Wiedniu p. Balaczeano mianowany został posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym tamże.

Komisya europejska, mająca się zająć organizacyą wschodniej Rumelii zjechała już do Konstantynopola i ma w tych dniach rozpocząć swoją pracę: pierwsze posiedzenia odbędą się w Konstantynopolu, następne w Filipopolu. Rosya zaprzeczała z początku Porcie prawa wysłania delegatów swoich do tej komisyi, większość jednak postanowiła przeciwnie. Niemcy poparły żądanie Rosyi, aby wystosować do Porty notę, nalegającą na przyspieszenie wykonania traktatu berlińskiego: nota miała głównie żądać rychłego odstąpienia Podgorycy Czarnogórze. Anglia i Francya nie chciały jednak noty tej podpisać, zwłaszcza, że Porta przyrzekła niedawno zwrócić przydzielone Czarnogórze terrytorya.

Donoszą nam z Londynu, że większość rady ministrów jest za energicznem wystąpieniem w sprawie Afganistanu. Zrozumiano wreszcie, że raz już trzeba położyć tamę zabiegom rosyjskim w Kabulu ale lord Salisbury ma być bardzo pojednawczym, nie chce żądać wydalenia misyi rosyjskiéj z Kabulu, twierdzi bowiem, że Anglia nie ma prawa hamować akcyę dyplomatyczną Rosyi. Lord Salisbury pragnie się trzymać jedynie drogi dyplomatycznej i radzi przyjęcie pokojowych zapewnień Rosyi. Piszą nam, że Rosya okazuje się także bardzo pojednawczą co do Afganistanu. Gabinet petersburski chciał zaraz jak sprawa ta wyszła na wierzch, posłać do Londynu p. Giersa, obecnego zastępcę ks. Gorczakowa, z wyjaśnieniami postawy Rosyi wobec emira afgańskiego, a nawet propozycyę tę zrobił w formie urzędowej, ale większość ministrów angielskich była zdania, że takie zadośćuczynienie nie wystarczałoby. W Londynie pamiętają dobrze, że kiedy szło o zajęcie Chiwy, hr. Szuwałow składał także podobne zapewnienia. Wysłany on był umyślnie z Petersburga dla uspokojenia lorda Granville, a wiadomo, co się później stało z temi zapewnieniami. Wiadomość o zamierzonej misyi p. Giersa sprawiła wiele popłochu; wszystkie też dzienniki angielskie, nie wyjmując nawet *Daily News* dotąd Rosyi przychylnych, domagają się energicznego wystąpienia rządu.

Zanim rząd angielski będzie zmuszony wystąpić czynnie przeciw Szyremu Alemu, emirowi afgańskiemu, stara się on oddzielić sprawę emira od Rosyi, aby nie był zmuszony do zapasów z Rosyą, czego wcale nie pragnie. Poprzestałby przeto na prostem wyparciu się gabinetu petersburskiego, iż nie za jego wpływem emir odmówił przyjęcia misyi angielskiej. W tej jednak chwili niema posła rosyjskiego w Petersburgu, a angielskiego w Londynie. Hr. Szuwałow ma być właśnie odwołanym ztamtąd i pojedzie tylko dla złożenia listów wierzytelnych, a następca jego jeszcze niemianowany. Rząd angielski powołuje się na zobowiązania Rosyi, iż ta uważa Afganistan za pas neutralny na północy Indyj, nigdy też nie wyśle tam posła i nie będzie szukała zawarcia związków z tym krajem. Natomiast *Nord* powiada, że Rosya ofiarowała Anglii rękojmie co do Afganistanu, lecz tych nie przyjęła Anglia, a przeto nie pozostało Rosyi nic innego, jak szukać tych rękojmij u emira. Anglia nie chcąc drażnić Rosyi, nie przypomina jej zapewnień Cara, iż ukarze tylko Chiwę za napady, a nigdy tego kraju nie zawojuje. Otóż Chiwa jest dziś prowincyą rosyjską, Anglia zaś poprzestała tylko na protestacyi.

Ostatnie telegramy „Czasu“

Wiedeń 28 września. (*pryw*) Miskolcz (Myszkowiec) i Erlau (Jagor) znów zatopione wylewem wód, ale tym razem bez niebezpieczeństwa. *Grazer Tagespost* zamieszcza wyimek z tajemnego dziennika rozdawanego po Tryeście p. t. *Giovine Trieste*, treści rewolucyjnej. Wyszła lista kandydatów czeskich do Rady państwa, ułożona przez Riegera, bez odezwy wyborczej; między kandydatami znajdują się: Clam-Martinic, Karol Schwarzenberg, Harrach, Kinski. — Deputowany węgierski Verady nadmienia w jednym z prowincyalnych dzienników węgierskich, że co do finansowej strony kwestyi okupacyjnej trzy plany pojawiły się: Pretis zalecał wypuszczenie w obieg renty, Szell bilety państwa, Hoffmann wydzierżawienie monopolu tytoniowego. Poseł angielski Loftus wrócił do Petersburga. Jeograf Petermann w Gota, umarł.

Rzym 28 września. Pismo Papieża rozesłanem zostało do wszystkich nuncyuszów dla wręczenia go rządom z poleceniem zwrócenia ich uwagi na stosunki, w jakich znajduje się papiestwo ze względu na pełnienie swego urzędu duchownego. Z Niemiec nadeszły depesze z podziękowaniem za wyświecenie położenia i danie episkopatowi jak w ogóle katolikom skazówki postępowania. Minister hr. Corti przybył tu wczoraj wieczór.

Londyn 28 września. *Morning Post* mniema, że rząd rosyjski objawił rządowi angielskiemu zamiar odwołania swego poselstwa z Kabulu natychmiast. — Major inżynieryi Wilson mianowany został komisarzem angielskim przy serbskiej komisyi granicznej.

Bukareszt 27 września. Dziś nastąpiło otwarcie Izb. Orędzie księcia Karola mówi: Rząd mój otrzymał urzędowe zawiadomienie o traktacie berlińskim i wezwanym został przez Rosyę do poddania się uchwale Europy. Zwołałem Was stosownie do mego zobowiązania. Europa przyjęła Rumunię do rzędu państw niepodległych, zwróciła jej ujścia Dunaju i rozciągnęła ją aż do morza Czarnego, ale żąda od nas odstąpienia powiatów po tamtej stronie Prutu. Ubolewamy nad tem odstąpieniem; ale mamy obowiązek rozważenia i zbadania z zimną krwią trudnych okoliczności, przez jakie przechodzimy i powzięcia uchwały, któraby nie narażając nas obecnie, ubezpieczała przyszłość. Energia narodów stwierdza się w czasach ciężkiej próby. Starajmy się rozszerzać dobrodziejstwa pokoju. W ten sposób udowodnimy, że Rumunia zasłużyła sobie na więcej względów od areopagu europejskiego, i że spodziewa się, iż lepiej objaśniona sprawiedliwość Europy przyzna nam jutro, co nam dziś zabierają, zazdrość i obecna konieczność. Wszystko, co kraj ten obchodzi, dotyka mię osobiście. Uchwała Wasza będzie moją. Rozważcie przeto okoliczności starannie, spokojnie i roztropnie; naśladujcie Waszych poprzedników, którzy nigdy nie zwątpili o ojczyźnie. Jakikolwiek jest wyrok Europy, trzymajmy głowę w górę, gdyż posiadamy to, czego nam przeciwnicy wydrzeć nie zdołają: sympatyę obcych rządów i poważanie wszystkich ludów.

Kursa. Wiedeń 28 września, godz. 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 61·80.— Renta srebrna 63·25. — Renta złota 72·55. — Losy z r. 1860 112·25. — Akcye Banku Narodowego 802 —. — Akcye kredytowe 235·80. — Londyn 116·10. — Srebro 99·90. — Napoleony 9·30½. Lombardy 71·50. — Losy z roku 1864 140·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 232·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 127·50. — Akcye kolei węg.-północno - wchodn. 116·75. — Anglo-Bank 104·—. Obligacye indemn. galic. 82·35. — Losy prem. węgierskie 78·30. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 105·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 113·50. 6% Listy zast. hipoteczne 89·90. — Marki 57·45. Ruble 118·50. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: bardzo stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 28 Września.

		płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski	(za 100 sztuk)	117 —	118 50
Rubel srebrny obrzeżkowy	„ 1 „	1 68	1 80
Marka niemiecka	„ 100 „	56 90	58 —
Dukat holenderski ważny	„ 1 „	5 43	5 58
Dukat austryacki	„ 1 „	5 42	5 58
Napoleondor	„ 1 „	9 24	9 40
Półimperyał	„ 1 „	9 44	9 62
20-markówka niem. ważna	„ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)		100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne	(za 100 złr.)	99 50	100 50

Listy zastawne i obligi:

		płacą	żądają
5% pożyczka krajowa galicyjska		89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.		82 —	84 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.		79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	we Lwowie (za 100 złr. w. a.)	85 25	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot.	we Lwowie (za 100 złr. w. a.)	89 25	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	we Lwowie (za 100 złr. w. a.)	87 —	90 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdoda. w miarę terminu płatn.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.		86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.		89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.		94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)		70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I.	(za 100 r.)	97 50	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II.	(za 100 r.)	97 50	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego	(za 100 r.)	97 25	99 50
4% listy likwidac. Król. Polskiego	(za 100 r.)	86 75	88 —

(rub. i kop.)

Akcye kolejowe i bankowe:

		płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika	po złr. 200	230 50	231 50
„ „ Lwowsko-Czerniow.	„ 200	126 —	130 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł.	„ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak.	„ 80	80 —	100 —

Losy krajowe:

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 75	15 50
Losy m. Stanisławowa	18 50	20 50

Wiedeń 27 Września.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państw. bank.	61 50	61 60
5„ „ „ „ srebr.	62 90	63 10
„ Obligacye kol. żel. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	77 75	78 25
„ „ „ galicyjsk.	82 35	83 —
„ „ „ bukowiń.	81 —	81 50
„ „ „ siedmiogr.	73 —	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	99 —	99 50

Listy zastawne:

	płacą	żądają
5% Banku narod. listy	97 55	97 70
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 40	85 80
6„ galic. zakł. kred. włośc.	88 —	89 —
6„ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7„ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6„ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½„ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	76 50	77 —
5„ zakł. kred. austr.	108 50	109 50
5„ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	92 60	93 —
5„ Domen. państw. 120 złr.	142 —	142 50
6„ Banku gal. hipot.	89 70	90 —

Pożyczki loteryjne:

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1839	323 —	325 —
„ „ „ 1854	107 —	107 50
„ „ „ 1860	112 25	112 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	120 25	121 75
Losy pożyczk. z r. 1864	138 50	139 50
„ prem. pożyczki węg.	78 —	78 50
Losy Comorente	24 50	25 —
„ kredytowe	162 75	163 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 —	92 75
„ księcia Salm	38 25	38 75
„ „ Palffy	27 50	28 —
„ „ Clary	28 75	29 50
„ hr. St. Genois	34 —	35 —
„ miasta Budy	28 —	28 50
„ Windischgraetz	28 50	29 —
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ Keglevich	14 —	14 50
„ Rudolfa	15 —	16 —
„ tureckie 400-frank.	22 75	23 25

Akcye bankowe i przem.

	płacą	żądają
Banku narod. austryac.	801 —	803 —
Zakładu kredytowego	234 75	235 —
Żeglugi parow. na Dunaju	470 —	472 —
Kolei północ. Ferdynanda	2035	2040
„ rządowej fr. a.	260 —	260 50
„ zachod. c. Elżbiety	161 50	162 —
„ południowej	71 50	72 —
„ Galicyjskiej	232 25	232 7
„ Czerniowieckiej	127 50	128 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	116 —	116 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	119 2	119 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	119 50	120 50
„ Koszycko-Bogumił.	104 75	105 25
„ Siedmiogrodzkiej	112 75	112 50
„ Cisańskiej	190 50	191 50
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	112 75	113 50
„ Franciszka Józefa	130	131
Banku anglo-austryackiego	102 25	102 —
Zakładu kredytowego węg.	208 50	209 50
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie

Kamienica

narożnia jednopiętrowa

przy ul. Topolowej i Rakowickiej pod L. 111 Gm. VI **wraz z sklepem oraz placem obszernym pod budowę,** jest za przystępną cenę do sprzedania. — Wiadomość u właściciela na miejscu (za „Ogrodem Strzeleckim"). (2011-6-6)

Po Świętach r. 1878 (wedle modlitewnika mego „Baraki" zwanych) co sobotę podejmuję się udzielać bezpłatnie lekcyj czytania po polsku, zacząwszy od **abecadła** 50 sługom wyzn. Mojż. po ukończeniu zaś 1go kursu, t. j. po Świętach Wielkanocnych 1879 r. nastąpią inne 50. Mające chęć korzystania z tak użytecznej sposobności, uczennice bądź sklepowe, szwaczki, krawcowe kucharki, piastunki lub pokojowe zechcą się zgłosić do zapisu przy ul. Grodzkiej Nr. 100 2gie piętro w mem mieszkaniu od godz. 2 do 3. (2336)

Maurycy Weber, współwyznawca.

Emilia Gąsiorowska

udzielająca muzyki według **metody Chopina**

rozpoczyna kurs tegoroczny z dniem 1go października w Krakowie. Bliższych warunków udziela interesowanym codziennie od 11tej do 1szej w mieszkaniu pod „Murzynami" przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 313 II piętro. 2331-1 2)

Bona Niemka poszukuje miejsca w porządnym domu do 1 lub 2 dzieci; obeznaną jest z wszelkiemi kobiecemi robotami ręcznemi. Łaskawe oferty przyjmuje znacz. A. P. 200 post rest. Kraków. (2338)

Dobra

mające 268 morgów obszaru, 2 mile od Krakowa $^1/_2$ mili od kolei żelaznej są do sprzedania z wolnej ręki. Wiadomość w kancelaryi **adwokata Dr. Stycznia.** (2335-1-3)

Od 1 listopada 1878 jest do wydzierżawienia

Browar piwny w Drogini

wraz z 50 morgów gruntu, z odpowiedniemi budynkami mieszkalnemi, całym inwentarzem, kompletnie urządzony, na lat 12. Browar ten położony jest przy głównym gościńcu, oddalony od miasta Myślenic 1 milę, od miasta Dobczyc 1 milę, od miasta Wieliczki 2½ mili od miasta Krakowa 4 milę. Bliższych szczegółów udziela właściciel na miejscu, poczta Droginia. (2332-1-3)

A. Liebeskind

handel towarów kolonialn.

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Hotel pod Różą

poleca Szan. Publiczności swój skład towarów korzennych *oraz skład owoców południowych* i **winogron kuracyjnych,** któreto towary wysyła codzień na prowincyę za zaliczką pocztową. (2334 1-3)

Koronki, wstążki,

towary pasamoniczne,

frandzle i guziki,

tudzież wszelkiego rodzaju (2281-1-)

przybory dla konfekcyi damskiej,

poleca **firma fabryczna**

Aleksander Brandt

w Wiedniu, VII. Kirchengasse 8.

Uwaga. Szczególnie polecam na porę jesienną następne artykuły, które posiadam w partyach na składzie po bardzo zniżonej cenie: wielką partyę czar. i kolor. lionskiej faille, czar. kaszmirów i kraciast., czar. frendzli jedwab., strojów pasamonicznych, guzików pasamonicz. i rogowych, !! **partyę** !! damskich krawatek jedwab. dawniej złr. 1·20 do 2 złr. teraz 40 c., jedwab. chustek do nosa dawniej tuzin 3 złr. teraz dwie sztuki 27 c.

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON,** gdy nic pomaga już żaden środek. — Fl. 40 c. — W Krakowie w apt. **E. Stockmara.** (1884-7-)

PARYŻ PŁEĆ TWARZY PARYŻ

MLEKO ANTÉPHÉLIQUE

czyste albo z wodą spędza

PIEGI, OPALENIZNĘ

PLAMY PO POŁOGU

ZMARSZCZKI, WYSYPKĘ, KROSTY

WYRZUTY CZERWONE

OPIERZCHŁOŚĆ

PRYSZCZE

czyni twarzy czyste i płeć bez skazy.

Zachowuje ciało

GANDÉS et Cie, Bd St-Denis, 8.

(1663-8-)

Rzadkim wypadkiem,

w księgarstwie nawet pewną sensacyą wywołującym jest zdarzenie, jeżeli dzieło jakie doczeka się **105** wydania i ten ogromy sukces może tylko takie dzieło osiągnąć, które potrafiło sobie pozyskać **nadzwyczajny** rozgłos w Publiczności. — Sławne popularno-medyczne dzieło: „Dra Airy metoda naturalnego leczenia" wyszło (55-12)

w 105 wydaniu

i temsamem wykazuje, jak pożyteczną być musi treść jego. To, w nader liczne opatrzone illustracye i gruntownie przerobione **wydanie jubileuszowe** można sumiennie i gorąco polecić wszystkim chorym, którzy przez **skuteczne** lekarstwa zdrowie odzyskać pragną. W książce tej przytoczone oryginalne świadectwa dowodzą **niezrównanej skuteczności** tej metody i są niejako gwarancyą, że zaufanie ku niej chorych zawiedzionem nie będzie. Powyższą książkę 544 str obejmującą i tylko 65 c. kosztującą w polskim i niemieckim języku można nabyć w każdej księgarni, należy jednakże żądać i brać tylko oryginalne wydanie **„Dr. Airy** metodę naturalnego leczenia" **z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku.** Powyższa książka jest w zapasie w księgarni J. M. Himmelblana w KRAKOWIE.

Z WYSTAWY PARYSKIEJ

A. Szubert fotograf

w Krakowie przy ulicy Krupniczej pod Nr. 17,

nabył najnowszy wynalazek angielski do fotografowania dzieci, (2333-1-2)

o czem ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność.

Einladung zum Abonnement auf

24. Jahrgang. Prämiirt. Weltausstellung 1876.

Abonnements-Preis **(incl. des Albums für Stickerei in Farbendruck)** vierteljährig 2 Mark 50 Pf. (in Oesterreich nach Cours)

DIE NÜTZLICHSTE, REICHHALTIGSTE UND BILLIGSTE

MODEN- UND FAMILIENZEITUNG.

Alle **14 Tage** erscheinet in Doppel-Nummer im Umfang **von 3—4 Bogen** mit zahlreichen Illustrationen.

Abonnements werden von allen Buchhandlungen u. Postanstalten jederzeit entgegengenommen; erstere liefern Probe Nummern zur Ansicht. (2274 2 3)

Obwieszczenie.

Do odbudowania **zgorzałej Cukrowni w Sędziszowie** potrzebne są następujące **materyały budowlane,** a to jako minimum, lecz **w czasie jaknajkrótszym:**

Drzewa	$^{10}/_{12}$	cali	grubego	3287	stóp bież.,	czyli	2739	stóp	kubicz.
„	$^{10}/_{11}$	„	„	780	„ „	„	429	„	„
„	$^{9}/_{11}$	„	„	2190	„ „	„	1505	„	„
„	$^{7}/_{9}$	„	„	259	„ „	„	113	„	„
„	$^{8}/_{10}$	„	„	1771	„ „	„	984	„	„
„	$^{7}/_{10}$	„	„	6412	„ „	„	4008	„	„
„	$^{6}/_{10}$	„	„	12293	„ „	„	7683	„	„
„	$^{6}/_{8}$	„	„	580	„ „	„	193	„	„
„	$^{6}/_{7}$	„	„	3055	„ „	„	891	„	„
„	$^{6}/_{6}$	„	„	976	„ „	„	244	„	„
„	$^{5}/_{6}$	„	„	14922	„ „	„	3109	„	„
„	$^{4}/_{7}$	„	„	2440	„ „	„	474	„	„

Oferty na dostawę tych materyałów z wymienieniem cen loco Sędziszów, oraz czasu, w którym takowe dostarczone być mogą, przyjmuje **Techniczna Dyrekcya Cukrowni Hr. Artura Potockiego w Sędziszowie,** gdzie także wszelkie potrzebne wyjaśnienia zasięgnięte być mogą. (2246-3 3)

BBUNNTHAL (BONACHIUM)

Przyjęcie **długotrwałych chorych** następuje **każdej chwili.** — **Lekarski** zarządca **Dr. Stammler jest zawsze obecnym.** — **Prospekta darmo.** — **Ceny mierne.** (1143-3-3)

Zakład naturalnego leczenia nadw. radcy Dr. Steinbachera.

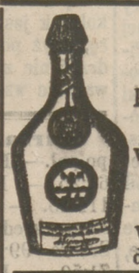

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI (1552 3-)

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

JEDEN Z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcz. podpisem głównie dyrygującego A. Legrand aîné

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger. A. Legrand aîné

Skład główny w Fecamp we Francyi. Agencya gł. w Paryżu, Boulevard, Haussamann 76. Dostać można w **Krakowie** w cukierni p. Lipińskiego i w składzie pp. Hawełki i Moszyńskiego; w **Wiedniu** agencya główna u pp. J. G. Wehle et Cie, 1., Esslinggasse 8

Zakład gazowy i wodociągowy

Fryd. Arocker

w Wiedniu, VII., Mariabilferstrasse 24

w zabudowaniu c. k. koszar,

poleca się do wykonania

zakładów gazowych, wodnych i telegrafowych dla miast, budynków publicznych i prywatnych, teatrów, hoteli, zakładów fabrycznych, parków i t. d.

Główny skład i fabryka kinkietów, kandelabrów, lamp ściennych, wiszących, lampa arń i lamp dla oświetlenia gazowego, naftowego i świecami.

Wielki skład muszli ściennych, studzien publicznych i wanien kąpielowych wszelkich kształtów, kompletne urządzenia łazienkowe, piece wanienkowe, natryski, toaletki do kąpieli, waterklozety i zupełnie bezwonne wychodki najnowszej konstrukcyi.

Szczególność w wannach majolikowych w praktycznem użyciu tamże na pokaz wystawionych.

Wanna kąpielowa

Wychodek.

Skład wszelkich części składowych dla zakładów gazowych i wodociągów, studniarskich i kąpielowych zakładów, mianowicie rury żelazne, ołowiane i miedziane, przesuwacze, wentyle wszelkich rozmiarów.

Na zapytania względem założenia fabryk gazowych lub wodociągów w Wiedniu lub na prowincyi odwrotnie odpowiada i wykonywa stosowne zdjęcia, rysunki i kosztorysy (2279-1-6)

Ciągnienie już 1 października.

Promesy losów gm. m. Wiednia

złr. 2·50 i stempel.

Promesy losów kredytowych

złr. 4·50 i stempel.

Razem tylko złr. 6 cent. 50 i stempel.

Główna wygrana **złr. 400,000** Główna wygrana

Wechslergeschäft der Administration des

Wien, Wollzeile Nr. 18. **„Mercur",** **Wien, Wollzeile Nr. 18.**

Ch. Cohn. (1945-7-8)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 2225. (2255-2 6)

Magistrat król. miasta Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia prawa propinacyi miasta Podgórza, oraz prawa pobierania opłat od wprowadzanych trunków, w trzechletnią dzierżawę t. j. od 1 stycznia 1879 r. do 31 grudnia 1881 r. odbędzie się w kancelaryi Magistratu w Podgórzu publiczna licytacya dnia **14 października 1878 r. od godziny 10 z rana do 1 w południe i od godziny 3 do 5 po południu.**

Cena wywołania ustanawia się w kwocie 14,464 złr.

Wadyum wynosi 1,450 złr. w. a. które chęć licytowania mający złożyć są obowiązani przy rozpoczęciu licytacyi.

Oferty czyli deklaracye pisemne wraz z dołączonem wadyum tylko w dniu oznaczonym do godziny 5ej wieczorem przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Magistratu podczas trwania godzin urzędowych.

Podgórze d. 24 września 1878 r.

Burmistrz: *Nowacki.*

Winogrona kuracyjne

słodkie **Vöslauskie, Badeńskie** i **Węgierskie** rozsyła po **zniżonej cenie** (2325-2 6)

M. Zamościk,

ul. Floryańska naprzeciw 3ch dzwonów.

Dwa pokoje duże,

na dole, w officynie domu pod Nr. 67 przy ulicy Grodzkiej **każdego czasu są do wynajęcia** na mieszkanie lub skład towarów. (2228-3-3)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w PARYŻU, 22, Boul. Montmartre.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd. (829-19-22)

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka pod Barankiem i u pp. J. Wentzl, S. Feintuch, W. Goldwasser i Józef Goldwasser.

Winogrona

dobrego górskiego chowu, kilo po 12 cnt., rozsyła w koszykach za nadesłaniem kwoty **K. Geiringer,** właściciel piwnic win w **Modern pod Pressburgiem** w Węgrzech (1949-3 3)

Jaja! Jaja! Jaja!

Pewien znaczny dom handlowy życzy sobie regularnego zakupna od punktualnego dostawcy jaj. Adres: **G. N. 752** im **„Invalidendank" Dresden.** (2276 2-2)

Ważne dla budujących!

Blachę cynkową ze słynnej fabryki Ruffer & Comp.;

Papę prawdziwą berlińską, do pokrywania dachów, najlepszego wyrobu; oraz

Posadzki różnego rodzaju, doskonałej fabrykacyi, z drzewa dębowego parą suszonego; — sprzedaję w drodze komisowej po umiarkowanych cenach fabrycznych. (2088-4 18)

Maurycy Langrock.

w Krakowie na Stradomiu pod L. 14.

Właśnie wyszła z druku broszura i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Wielopolski i jego system

z powodu książki p. H. Lisickiego

(Przedruk z „Czasu")

8o 68 str. **Cena 50 c.,** z opłatą przesyłką pocztową za nadesłaniem należytości przekazem 55 c.

Główny skład w Księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie.

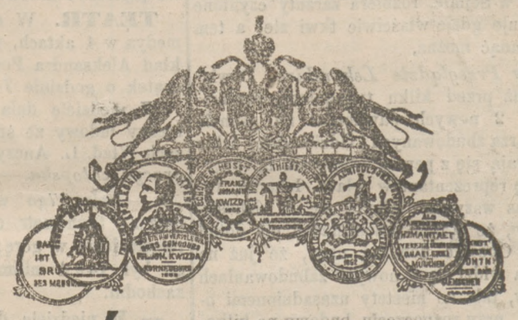

ŚRODKI weterynarskie

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu

c. k. nadwornego dostawcy wyrobów weterynarskich

używane w masztalarniach Jej Królewskiej Mości Królowej angielskiej i Króla pruskiego, Cesarza niemieckiego, tudzież wielu dostojnych osób z nadzwyczajnym skutkiem i odznaczone medalem na wystawie londyńskiej, paryskiej, wiedeńskiej, hamburskiej i monachijskiej.

C. k. konc. proszek korneuburski dla bydła dla koni, bydła rogatego i owiec; wypróbowany na mocy długoletniego doświadczenia w gruczołach, kołkach, braku apetytu, w krwawym udoju, na poprawienie mleka i wogóle we wszelkich chorobach organów oddychania i trawienia.

C. k. uprzywil. płyn przywrotczy dla koni. Do użytku w zewnętrznych uszkodzeniach, gośćcu, reumatyzmie, zwichnieniach, wykręceniach, sztywności ścięgien, w porażeniach kolan, bioder, krzyżów i łopatek, osłabieniu członków, sztywności mięśni itp. 1 flaszka 1 złr. 40 c.

Ostre wcieranie przeciw ochwatowi, obieraniu nóg, martwej kości, opojom, pipakom, zapaleniu ścięgien, naroślom grzybowym, chorobom pęcin, wogóle chorobom kości, stwardniałym gruczołom. — Cena słoika 3 złr. w. a.

Maść na końskie kopyta, na kruche pękające zaklęsłe kopyta i na porost dobrych elastycznych kopyt. 1 puszka złr. 25 c.

Proszek na kopyta i na strzałkę kopytową, przeciw gniciu i przeciw chronicznej chorobie kopyt. Flaszka 70 cnt.

Karma pożywna dla koni i bydła rogatego do szybkiej pomocy dla zbiedzonych zwierząt, dla orzeźwienia ich temperamentu i podniesienia tuszy. — Wielka skrzynka 6 złr., mała 3 złr., paczka 30 c. w. a.

Olejek przeciw liszajom, parchom, i innym wyrzutom skórnym u psów. 1 flaszka złr. 1 cent. 50.

Pigułki dla psów na choroby psów. Cena pudełka 1 złr.

Proszek dla świń, przeciw zgorzelinie, brakowi apetytu. Wielka paczka 1 złr. 26 c., mała 63 c.

Proszek leczący dla drobiu przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, i t. d. — 1 paczka 50 cent.

Lekarstwo przeciw biegunce u owiec. Wielka paczka 70 cent., mała paczka 35 cent. w. a.

Pigułki przeciw robakom, soliterom, glistom we wnętrznościach, poczwarkom much; puszka blasz. złr. 1 cnt. 60.

Pigułki przeciw biegunce, wzdęciu i zatrzymaniu moczu, zatkaniu i innym chorobom. 1 puszka blaszana złr. 1 cnt. 60.

Phisic. Pigułki rozwalniające przeciw zatkaniu, środek do czyszczenia krwi i zapobiegawczy przeciw biegunce. 1 puszka blaszana 2 złr. (1817-7-15)

Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma na sprzedaż:

w **KRAKOWIE** p. **M. Jawornicki** i **St. Mikucki.**

we **Lwowie** pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, S. Rucker, Wład. Topa,** aptekarze, p. **J. Piepes, St. Markiewicz.**

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

OSTRZEŻENIE! Celem **zapobieżenia naśladowań,** uprasza się nie zamieniać **Płynu przywrotczego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydląt** zaopatrzoną jest moim **poniżej wyrażonym podpisem** w czerwonej barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożone są z części zupełnie bezkutecznych; a nawet szkodliwych ostrzegam zatem od zakupywania tychże.

Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr.**

Fr. Kwizda Hofl. Hofl. Hofl.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*